Rok 1872. Kraków, środa 21 lutego. Nr. 41.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	—	5 „ 25	—	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiérsz . . . 8 cent.
W każdém następném umieszczeniu wiersz . . . 5
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** KsięgarnGubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie du Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 20 lutego.

Przed rokiem we Francji były właściwie dwie partje: republikańska i monarchiczna; w odrodzeniu bowiem staréj monarchji — oprócz garstki najzacofańszych legitymistów nikt więcéj nie wierzył, a bonapartyści pod wpływem ostatnich wypadków nieśmieli wystąpić jako stronnictwo. Dziś Francja przedstawia zupełnie inny widok: miasto owych dwóch wielkich obozów, utrzymywanych w równowadze przez p. Thiersa, powstało wiele nowych niemożna powiedzieć stronnictw — tylko frakcyj.

Naprzód w skutek wojny domowéj rozbiło się stronnictwo republikańskie, a następnie coraz śmielsze wystąpienie kandydatów do tronu, rozbiło obóz monarchiczny. — Lecz oprócz téj sprzeczności interesów, była jeszcze i inna przyczyna, dzięki któréj dzisiejsza Francja pod względem politycznym przedstawia może jedyny widok w historji nowoczesnéj.

Tą przyczyną jest właśnie rozkładający wpływ nowo-tworzącego się stronnictwa rządowego — rezultatu wewnętrznéj polityki dzisiejszego rządu. Pan Thiers z początku usiłował utrzymać w należytych karbach, oba wielkie obozy, co się mu poniekąd udało przez przytłumienie powstania paryzkiego i paraliżowanie wszelkich większéj wagi usiłowań ze strony monarchistów.

Gdy cel ten został mniéj więcéj osiągnięty, należało pomyśleć o roli czynnéj, bo działalność początkowa była czysto negatywnéj natury. — Aby się powiodła próba z Rzeczypospolitą, na czele któréj stanął b. minister Ludwika Filipa, potrzeba było wytworzyć i republikanów na obraz i podobieństwo p. prezydenta zupełnie różnych od tych, których rozstrzeliwano setkami po zwycięstwie nad komuną, dalekich od republikanizmu p. Gambetty.

Tacy republikanie mogli się rekrutować z jednego lub drugiego obozu, ich prototypem był sam prezydent, odkąd nazwał się republikaninem. — Trudno dziś stanowczo twierdzić, jakie będą rezultata usiłowań p. Thiersa, lecz samo rozbicie wielkich stronnictw przedstawia wyborny materjał dla przyszłéj pracy organizacyjnéj, do czego jednak potrzeba niepospolitych zdolności — a przedewszystkiem wielkiego taktu politycznego.

Członkowie téj nowéj partji są w nierównie szczęśliwszém położeniu od innych, bo przez swoje stanowisko i dawniejsze stosunki mają wstęp do wszystkich stronnictw — od lewicy republikańskiéj do skrajnéj prawicy legitymistycznéj. Wszędzie się wciskają, powoli zdobywają nowych wyznawców, zarówno w salonach legitymistów jak i na zgromadzeniach skrajnéj lewicy.

Pierwszym imponują dawnemi tradycjami monarchicznemi; drugim swem nawróceniem się do republikanizmu.

Orleaniści chociaż bardzo słabo, jednak zawsze jeszcze gotowi wierzyć, że stronnictwo grupujące się około osoby prezydenta, w danym razie może przejść do ich obozu.

Usiłowania nowéj partji, dopóki rzecz szła o rozbicie dawniejszych obozów, znajdowały poparcie u Bonopartystów, którym się zdało, że podobne machinacje doprowadzą do wznowienia cesarstwa.

Od czasu jednak, gdy poznali zamiary Thiersa, wzięli się do pracy z nową energją, czego dowody widzimy w demonstracjach na rzecz cesarstwa i w wyborze Rouhera do zgromadzenia narodowego. Dla rządu dzisiejszego są oni niebezpieczniejsi od legitymistów, bo działają tajemnie i nierozpisują się w manifestach.

Republikanie w skutek tworzenia się partji rządowéj doznali jeszcze w silniejszym stopniu jéj wpływu rozkładającego.

Gdy tacy ludzie, jak Remusat, Kazimierz Perier, ks. Audriffet-Pasquier przeszli do obozu republikańskiego, dawniejsi republikanie utracili znaczną część swego wpływu. Jules Simon, Gambetta, Louis Blanc od czasu wojny domowéj stracili zaufanie u ludu paryzkiego, najszczeréj przywiązanego do Rzeczypospolitéj.

Zbliżenie się zaś do republikanów ze szkoły p. Thiersa, ostatecznie odstręczyło lud od dawniejszych przywódców. Bardzo naturalnie, te miejsca dawnych musieli zastąpić nowi, mało znani w świecie politycznym, a tém samém daleko niebezpieczniejsi. Oprócz Paryża skrajni republikanie liczą wiele zwolenników w południowéj Francji, która w danym razie mogłaby się stać ogniskiem nowéj rewolucji.

Teraz, kiedy rozprzężenie i nienawiść frakcji doszła do najwyższego stopnia, silna inicjatywa ze strony rządu zapewne mogłaby bardzo wiele. Czy na nią się zdobędzie p. Thiers z pewnością twierdzić niemożna. Wszyscy jednak czują, że nadszedł czas wyjścia z nieznośnego prowizorjum, czego najlepszym dowodem może służyć ruch prawie gorączkowy wszystkich frakcji i podawane projekta przyszłéj organizacji politycznéj we Francji. Zupełne uspokojenie kraju da się osiągnąć tylko przez wspólną akcję kilku połączonych frakcyj. Czy takowa da się osiągnąć? pomiędzy monarchistami, zdaje się, że nie, jak tego dowodem jest manifest p. Moulin — nawołujący stronnictwa wszystkie do zlania się w imię zasady monarchicznéj, liczący zaledwie 70 podpisów. Monarchiści wprawdzie nienawidzą rząd republikański, chociażby on był tymczasowym, ale daleko silniéj nienawidzą się wzajemnie.

W obec téj nieporadności monarchistów, republikanie mają szerokie pole do działania, byle tylko niezbywało na śmiałéj inicjatywie z czyjejkolwiek bądź strony.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Z Kongresówki 15 lutego.

W b. m. zaprowadzono u nas nowo wynaleziony podatek, który jako unikat w swym rodzaju wart być podanym do wiadomości czytającéj publiczności.

Wszystkim karczmarzom, nakazano z pojedynczych karczem opłacać 3 ruble rocznie podatku za wydanie konsensu pozwalającego chłopom w karczmie fajkę palić, przestępujący ten nakaz karczmarz, musi po raz pierwszy 10 rubli — powtórnie 20 rubli — a po raz trzeci 50 rubli kary zapłacić; jeżeli zwrócimy uwagę na ilość karczem egzystujących po wsiach, jedynie w królestwie polskiem to spostrzeżemy jak piękna suma świeżego podatku do dochodu carskiego przyrośnie.

Również i psy u nas po wsiach opodatkowano za wyżła opłacić trzeba 3 ruble, za charta 5 rubli, a że u nas skutkiem utrudnionego dostania pozwolenia na broń myśliwską — polowanie jest zupełnie nieznaném i niepraktykowaném, więc pozbyliśmy się wszystkich psów — jedynych stróżów domu przed złodziejami.

W ostatnim liście wspomniałem, że u każdego obywatela w budżecie rocznym jest stała rubryka „łapowe“ dla czynowników moskiewskich. Zdarzenie najprawdziwsze, które przed kilkunastu dniami miało miejsce, to potwierdzi.

Wiadoma rzecz iż mimo wysokiéj ceny wódki w królestwie polskim, właściciele gorzelń nie pędzą takowéj, skutkiem nadzwyczaj dowolnie nakładanych przez nadzirateli opłat, tak iż po obliczeniu korzyści nie ma, mimo to niejaki p. S.... wydzierżawił kilka gorzelń, a umiejąc z moskalami sobie radzić dorobił się ładnéj fortuny, skutkiem świeżo przybyłego z Petersburga nadziratela oskarżony do rządu, z którym nie chciał bliżéj się poznać, zjechał umyślnie komisarz z Petersburga do p. S., by na miejscu przekonać się o malwersacjach pana S. Pan S. przyjmuje gościnnie komisarza, raczy go chojnie wyskokiem, a gdy nazajutrz mieli wyjeżdżać razem do robienia poszukiwań w gorzelniach, komisarz wziąwszy futro na siebie, sięgnął do kieszeni, a znalazłszy w niéj 3000 rubli odjeżdża temi końmi z powrotem do Petersburga, wydając świadectwo p. S., iż wszelkie donosy były fałszywe, a pan S. żadnych malwersacji nie popełnił. — Jestto fakt rozgłośnie znany w całéj okolicy tam gdzie się zdarzył.

Lwów 19 lutego.

Klub postępowy polski rozesłał następującą odezwę.

Dnia 4go b. m. ukonstytuowało się we Lwowie nowe towarzystwo polityczne pod nazwą „Klub postępowy polski“ i uchwaliło następujący program, jako swe polityczne wyznanie wiary:

Tworząc nowe polityczne towarzystwo, winniśmy wobec kraju jawnie wypowiedzieć, jakim jest nasz program, w nazwie „Klub postępowy polski“, tudzież w statucie towarzystwa ogólną tylko zasadą naznaczony. Zawiązanie towarzystwa takiego jest tém konieczniejszém, że od dłuższego już czasu kraj nasz w grobową popadł martwotę i nie zabiera nawet głosu w chwilach, kiedy najżywotniejsze dlań sprawy mają się rozstrzygać. A tém boleśniejszym jest ten stan kraju wobec zbliżającéj się stuletniéj rocznicy pierwszego rozbioru ojczyzny, wobec chwili, w któréj świętym jest naszym obowiązkiem zastanowić się już nie dlaczegośmy upadli, ale i jakim jest stan nasz obecny, jaką dalsza droga, która ma nas nietylko od upadku ochronić, ale i swobodną zgotować nam przyszłość. Więc rozrzucone po kraju a ogólną martwotą nieskażone jeszcze jednostki w jedną zebrać całość, a skupionemi, więc coraz się wzmagającemi siłami dążyć do uznania i naprawy wad naszych społecznych — to będzie główne zadanie naszego towarzystwa.

Określając bliżéj to dążenie, oświadczamy:

Pod względem państwowym nie tracąc nigdy z oka nieprzedawnionych praw państwowych narodu polskiego, dążyć będziemy na teraz do uzyskania dla kraju tyle przynajmniéj odrębności w kierunku ustawodawczym, politycznym, administracyjnym, sądowym, finansowym, ekonomicznym i edukacyjnym, ile jest zawarte w rezolucji sejmowéj z r. 1868 i w programie zjazdu stronnictw z r. 1870.

Pod względem społecznym dążyć będziemy do urzeczywistnienia we wszelkich objawach życia zasad demokratycznych, tj. równości wobec prawa wszelkich warstw społecznych. Drogą zaś do tego celu wiodącą będzie podnoszenie warstw dotąd upośledzonych do wyższéj oświaty i dobrobytu, za pomocą asocjacji. Praca w tym kierunku podjęta mieć będzie także wysoką doniosłość narodową, gdy bowiem we względzie gospodarczym ulega kraj nasz przewadze wielkich kapitałów zagranicznych, a szczególniéj niemieckich, skupienie drobnych kapitałów naszych dozwoli nam wytrzymać współzawodnictwo.

Nakreślona powyżéj zasada demokratyczna wymaga jednak wielu znacznych reform w naszém ustawodawstwie, nie zawsze stosownem i sprawiedliwém, a między reformami temi zajmuje pierwsze miejsce zmiana ordynacji wyborczéj, tudzież ustawodawstwo o szkołach ludowych.

W wewnętrznéj organizacji kraju, obok owego przeprowadzenia zasady równości na polu prac społecznych i ustawodawczych, dążyć będziemy do wolności we wszelkich gałęziach publicznego życia, wolności wyznań, druku i słowa, stowarzyszeń i zgromadzeń — wolności nie tak połowicznéj, jaką nas dotąd darzono, lecz takiéj, w któréj każdy ma pełną moc czynienia dobrze, a z surową się spotyka sprawiedliwością, gdy naruszy prawa współobywateli.

Tak określone zasady wskażą nam jasno drogę, jaką w każdym wypadku wybrać należy.

Będąc w kraju naszym jedynie odłamem dziesięciowiekowego a historycznie do bytu uprawnionego państwa, powstałego z braterskiego trzech narodów zjednoczenia jako wolnych z wolnymi a równych z równymi, narodowość naszą w duchu wyżwskazanego bytu państwowego rzeczypospolitéj polskiéj przedewszystkiem zachowaną i rozwijaną mieć chcemy. Wobec spotężnienia zachodnich naszych sąsiadów, wobec coraz silniejszego nacisku ze wschodu, a wreszcie wobec niepewności położenia w monarchji austrjackiéj, potęgowanie narodowego poczucia, pierwszym dziś jest obowiązkiem, wyrabianie prawdziwego obywatelstwa nie w prowincjonalném tylko, lecz narodowém tego słowa znaczeniu, najważniejszém zadaniem. Siły i ratunku w nas samych tylko szukajmy. Pracować nam zatém nad podniesieniem moralności publicznéj i rozszerzeniem cnót obywatelskich, widzimy bowiem zbyt częste a straszne przykłady, do czego utrata takowych doprowadzić musi. I u nas także poczyna brać górę korrupcja tak w prywatnych jak i publicznych sprawach, przeciw niéj tedy stawać nam z całą energją, gdziekolwiek się ona objawi, ten bowiem jest najsilniejszy nieprzyjaciel narodów dążących do swobody. Ręka w rękę z tém niech idzie praca nad reformami społecznemi, nad podnoszeniem oświaty i dobrobytu wszystkich warstw społeczeństwa, a najpiękniejszym tego usiłowania owocem będzie solidarność wszystkich w pracy na korzyść dobra powszechnego. A gdy to osiągniemy, śmieléj, spokojniéj w przyszłość narodu będziemy mogli spoglądać.

To są cele, dla których zakładamy nasze towarzystwo, ten sztandar, pod którym skupić pragniemy wszystko co polskie, co postępu pragnie a nie snu śmiertelnego. Straszne wypadki na zachodzie Europy, jakich niedawno byliśmy świadkami, stwierdziły to, czego i sami na sobie tak bolesne mamy dowody, że społeczeństwo, które sił swych w sobie szukać i z siebie rozwinąć nie umie, w walce o byt upada. Wytwarzajmy tę siłę, a wydźwigniemy się z upadku.

Wydział klubu rozpoczynając swe czynności, wzywa niniejszém obywateli, szczerze pragnących dobra narodu a podzielających zasady w programie wyrażone, aby przystępowali jak najliczniéj do klubu i dali tém samém dowód, iż owe hasła: polskości i postępu, na sztandarze naszym wypisane, nie pozostają w kraju bez echa. Ta sama chęć pracy na polu ojczystém, jaka powodowała założycielami, niech skupi pod powyższym sztandarem silny zastęp pracowników, nie marny frazes bowiem, lecz prawdziwa praca jest naszém zadaniem.

Zapisywać się można do klubu u któregokolwiek z podpisanych.

We Lwowie dnia 15 grudnia 1871.

Wydział klubu postępowego polskiego: *Dr. Józef Sermak*, prezes; *Kajetan Jaśkiewicz*, zastępca prezesa; *Stanisław Justian*, sekretarz; *Zygmunt Medweczky*, sekretarz. Członkowie: *dr. Bernard Goldmann, dr. Ludwik Łubiński, dr. Władysław Majewski, Tadeusz Romanowicz, dr. Wiktor Zyszewski, dr. Wilhelm Zucker.*

Wiedeń. [Posiedzenie sobotnie komisji konstytucyjnéj]. (Dok.).

Dr. Kaiser oświadcza, iż się zgadza z wnioskiem dr. Giskry.

Dr. Rechbauer sądzi, że na razie nie można pominąć ustępu pierwszego rezolucji galicyjskiéj i że do zapewnienia życia konstytucyjnego koniecznemi są wybory bezpośrednie.

Posłowi Wolfrumowi zdaje się, że dozwolenie proponowanych koncesji jest bardzo niebezpieczném.

Bar. Tinti sądzi, że ustęp I rezolucj galicyjskiéj należy rozstrzygnąć równo cześnie z kwestją wyborów bezpośrednich i zgadza się w tym względzie z zapatrywaniem dr. Weebera. Względem formy atoli, w jakiéj się to ma stać obawia się, że jeżeli ustawę dotyczącą sejm galicyjski ma wcielić w ordynację krajową, to faktycznie znaczenie uchwały rady państwa czyni się zawisłem od przychylenia się do niéj sejmu, co mowca uważa za niebezpieczny prejudykat.

Dr. Zaillner oświadcza, że sprawę tę uważa tylko ze stanowiska zabezpieczenia samego ustroju konstytucyjnego i za kwestję ugody.

Dr. Dinstl jest za tém, ażeby Galicji tylko w zamian za wprowadzenie wyborów bezpośrednich przyznano rozszerzenie autonomji na polu ustawodawstwa i administracji. Jest to zdaniem mowcy w interesie niemieckiego stronnictwa konstytucyjnego, a nie udzielając jednego bez drugiego, zabezpiecza się przeciw wszelkim życzeniom, któreby i druga strona w podobnym duchu postawić mogła.

Hr. Coronini również nie widzi żadnych właściwości Galicji, któreby wymagały takich koncesji. Oświadcza przeto, że się sprzeciwia elaboratowi podkomitetu.

Dr. Herbst mówi najpierw o zadaniu podkomitetu i o sposobie jak się z niego wywiązać należało. Co się zaś tyczy usposobienia wyborców, na które jeden z poprzednich mowców się powoływał, to musi się z wypowiedzianem po części zgodzić po części zaś takowe sprostować. Zgadza się z tém, że wyborcy spodziewają się wyborów bezpośrednich; atoli niewiadomo mu, ażeby kiedykolwiek wyborcy byli się oświadczyli za przyznaniem odrębnego stanowiska Galicji, gdyż nie widzieli oni w tém wzmocnie-

---

O LEGIONIE POLSKIM WE FRANCJI

w czasie ostatniéj wojny pruskiéj, w latach 1870 i 1871

przez pułkownika

TYTUSA O'BYRNA.

(Ciąg dalszy.)

Oni to głównie swoją odwagą na wszystko, pomogli jenerałowi Cluseret schwycić na czas pewien dyktaturę w mieście a pana prefekta Gent posadzić do kozy. Cluseret upadł, lecz pan Gent i potem jeszcze formalnie się ich obawiał, i choć miał dużo wojska, nie śmiał ich zaczepić. Ledwie perswazjom ziomków, udało się namówić tych panów, by zaprzestali huczeć po Marsylji. Szkoda, że tyle brawury często ekspensuje się u nas na rzeczy nagany godne*).

Nie od rzeczy może tu będzie powiedzieć o zamiarze jaki powzięło kilku Polaków, szczególnie z bawiących w Bordeaux. Chcieli oni przy rządzie francuzkim, czyli raczéj w miejsce rządu francuzkiego, utworzyć czysto polski komitet z ludzi znanych ze swych wpływów, poczciwości i pracy. — Komitet ten byłby ciągłym pośrednikiem między legjonem naszym a rządem i załatwiłby daleko prędzéj nasze potrzeby, aniżeli komitet lyoński. Uniknęłoby się tym sposobem dużo straty, pisaniny i czczych obietnic i lepiéj możnaby było wysądować prawdziwe intencje rządu francuzkiego co do sformowania legjonu.

VII.

Na drugi dzień po powrocie z Bordeaux do Lyonu wyruszyliśmy do Sisteron, położonego o 7 dni marszu od Avignonu. Zostawaliśmy tam do początku marca, rozkwaterowani po wsiach i pełniąc służbę żandarmów. Dekretem ministeryalnym z dnia 24 lutego 1871 roku, korpus nasz został na następnych warunkach:

a) Francuzi dostają miesiąc żołdu i fenille de route (wolny przyjazd, na koszt skarbu) do domu,

b) Cudzoziemcy 2 miesiące żołdu i także fenille de route.

Dnia 7 marca jenerał Frapolli robił przegląd naszego legionu, z którego na prawdę został zadowolony. Przypisać to należy staraniom oficerów, a szczególnie majora Jarockiego Edmunda, który mię często zastępował w dowództwie podczas moich wycieczek do Tours, Bordeaux, Marsylji i Szwajcarji, w interesie legionu czynionych i w ogóle dobréj ochocie wszystkich szeregowych naszych, o przeglądzie, legion ostatecznie został rozwiązany i każden, nie bez pewnego żalu w duszy, ruszył nazajutrz gdzie mógł w świat szeroki, unosząc jako jedyną pamiątkę, proklamację jenerała na pożegnanie wydaną.

Czasu od 25 stycznia po 7 marca, nie ma co i liczyć, bo po poddaniu się Paryża organizacja legionu została wstrzymaną. Czas, który — że tak powiem czynnie mógł być zużytkowanym, jest zatem od 25 października 1870 roku do 25 stycznia 1871 roku, to jest trzy miesiące.

Połowę z tego czasu legjon zostawał pod zwierzchnictwem Garibaldiego i jak to widzieliśmy nigdy więcéj nie miał jak około 40 ludzi; przez drugą połowę, przez drugie 6 tygodni, należał do korpusu jenerała Frapoli'ego i mając jakie takie pieniądze, mnożyć się począł i liczba dochodziła do 250. Kilku z téj cyfry ubyło jeszcze w lutym i w chwili pożegnalnego przeglądu legjon liczył już tylko do 240, a trzeba pamiętać, że broń dostaliśmy tylko pod koniec stycznia t. j. w chwili wymarszu do Sisteron, a koni dla kawalerji, a tém bardziéj dział, wozów pociągowych i tak daléj — nigdyśmy nie mieli; kawalerzyści musieli poprzestawać na ewolucjach i mustrze piechotą wykonywanych.

Dla pamięci podaję skład legjonu w dzień przeglądu dnia 7 marca:

Piechota podzielona na 2 małe kompanje po 70 szeregowców każda, była pod dowództwem Jarockiego Edmunda, w stopniu *chef du bataillon où commandant*, co po naszemu znaczy major.

1szą kompanją dowodził kapitan Ettmüller, szwajcar z kantonu berneńskiego, poprzednio będący porucznikiem w strzelcach szwajcarskich. Miał pod sobą dwóch oficerów: porucznika Almassy rodem Węgra, byłego oficera z wojsk włoskich i podporucznika Jaworskiego Wiktora, byłego oficera z powstania 1863 roku.

2gą kompanją dowodził kapitan Wojciek Aleksander; objął on dowództwo po zmarłym w Sisteron kapitanie Ludwiku Skrodzkim, byłym poruczniku wojsk polskich z roku 1831 i kawalerze krzyża *virtuti militari*, w wojnie z Moskalami zdobytym. Kapitan zaś Wojciek służył dawniéj w wojsku austrjackiem w stopniu podporucznika; miał pod swoją komendą dwóch oficerów, tak samo jak i kapitan Ettmüller, a mianowicie: podporucznika Thunsung, byłego *sergent-major* we francuzkich *chasseurs à pied*, i porucznika Kryłowskiego Aleksandra, który po powrocie z Turcji został mianowany kapitanem.

Razem więc piechoty było 140 żołnierzy przy 7 oficerach czyli 147 ludzi.

Kawalerja pod dowództwem rotmistrza Sokołowskiego Izydora, byłego porucznika od huzarów moskiewskich, składała się z 80 szeregowych i stanowiła mały szwadronik podzielony na 4 plutony. Rotmistrz miał pod sobą dwóch oficerów: sztab-rotmistrza Biernackiego Aleksandra, byłego dowódzcę szwadronu w dragonach cesarza brazylijskiego w południowéj Ameryce, i Grodzkiego Aleksandra, byłego podporucznika kozaków sułtańskich z Turcji.

Razem więc kawalerji było 80 żołnierzy i 3 oficerów, czyli w ogóle 83 szabel.

Przy legjonie było dwóch doktorów: Starszy lekarz Bénékie Paweł *(médecin major de 1re classe)* i Serwiński Gustaw jego pomocnik *(aide-major)*. Przy nich było kilku infiermierów, wybranych z ludzi mniéj zdolnych do służby frontowéj.

8 marca Polacy wyruszyli z Sisteron trzema małemi kolumnami, jedna do Marsylji, druga do Grenobli, trzecia do Lyon'u, ztąd każdy udał się gdzie chciał pojedyńczo.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Co do Malickiego, to o ile wiem, rzecz tak się miała: Sam mi opowiedział, że przez dni kilka od rana aż do 10 a nawet 11 godziny wieczorem, nic prawie nie jedząc i nie wychodząc z pałacu, czatował pod drzwiami Gambetty na możność z nim rozmowy. Udało mu się nareszcie i wiadomo co się stało. Gambetta dał się podejść, zawierzył znaczne pieniądze i Malicki raptem zjawił się w Lyonie jako od nikogo niezależny dowódzca partyzanckiego oddziału. Byli tam pomieszani Polacy Francuzi i inne narodowoście. Zdaje mi się że wędką, na którą udało się Malickiemu złapać Gambettę, było dane zapewnienie rzucenia się śmiało w Badeńskie. Zjawienie się Malickiego w Lyonie, przeszkadzało formowaniu się legionu naszego. Miał on pieniądze, których franko-polskiemu komitetowi zawsze brakowało, więc ludzi odciągał. Rzucał pełnemi garściami i na ekwipowanie oddziału i na własne zachcianki. Spormował on prócz piechoty z kilkunastu kirasjerów i po tyluż ułanów, huzarów, dragonów i Bóg święty wie jakiego jeszcze rodzaju nazwań kawalerji, poprzystrajał to wszystko po cudach i był rycerz jakich mało. Całe miasto się śmiało patrząc na tę maskaradę. „Bo to widzisz pan,“ powiedział do mnie nie tracąc fantazji „gdy wyruszę w pole „i pokażę Prusakom raz ułanów, drugi raz huzarów, trzeci *chveausiégers'ów* i tak daléj, to „będą Niemcy myśleli, że ze znaczną siłą idę „i będą uciekać“ jak gdyby nieprzyjacielowi coś trudnego było jedną szarżą w moment się dowiedzieć o istotnéj wartości oddziału. Takiemi sztuczkami nie prowadzi się wojny, — choćby partyzanckiéj. Ale o to Malicki się nie pytał; łgał, blagował, przechwalał się i ciągle tumanił Fracuzów. Bardzo mnie nieraz namawiał, abym rzucił dowództwo legionu i przeszedł do niego przechwalał się swemi stosunkami z Gambettą, ofiarował mu miejsce szefa sztabu i rangę jenerała brygady. „Mój oddział jak na drożdżach wzrośnie do kilku, kilkunastu tysięcy“ powiedział rozumie się, że odpowiedziałem tak jak tego trzeba było. Był to afront niepospolity; koniec jego wiadomy. — Przy pierwszych strzałach stchórzył i uciekł z pieniędzmi. Niedawno gazety ogłosiły wyrok zaoczny wydany na niego przez sąd wojenny w Lyonie, skazujący za kradzież i dezercję na 20 lat ciężkiego więzienia. Co każdego uderza — to to, że pomimo, iż Malicki jest prostym złoczyńcą i dezerterem, rząd francuzki nie upominał się jednak i nie upomina się o wydanie jego, chociaż prawo narodów pozwala to uczynić. Dziś Malicki podobno w Wiedniu, gdzie najspokojniéj żyje za skradzione pieniądze, — około 60,000 franków podobno; przedtem przebywał w Szwajcarji i Bawarji. To naprowadza na myśl, że Malicki był ajentem moskiewskim — umyślnie podesłanym, aby skompromitować dobre imie Polaków i nadwerężyć tym sposobem sympatję jaką Francja ku nam miała.

nia lecz owszem osłabienie idei państwowéj.

Rozstrzygnięcia kwestji galicyjskiéj wyborcy bynajmniéj nie przyjmą z zadowoleniem, lecz jako coś takiego, czego nie było można uniknąć; bezpośrednie wybory są natomiast otwartém i szczerém życzeniem wyborców. Podkomitet winien był zdaniem mowcy zbadać, na jakie ustępstwa dla Galicji przystać można bez narażenia całości państwa; ustalenie zaś warunków rozszerzenia autonomji należało zdaniem jego, pozostawić komisji saméj. Wcielenie zaś rozszerzonéj autonomji przez sejm do ordynacji krajowéj nie jest żadną koncesją, to się samo przez się rozumie. Kwestji wyborów bezpośrednich winien był podkomitet nie obejmować w swój zakres działania, gdyż tu dla informacji potrzebne jest oświadczenie rządu i oświadczenie tych, których wybory bezpośrednie nie mają dotyczyć a mianowicie oświadczenie posłów galicyjskich, którego to oświadczenia tylko komisja mogła zasięgnąć. Następnie jeżeli przeważyło zdanie, że jedna kwestja bez drugiéj nie da się rozstrzygnąć, należało było proponować natychmiast potrzebne zmiany w konstytucji, co atoli znów nie mogło być zadaniem podkomitetu. Z tego to powodu wybory bezpośrednie nie mogły być przedmiotem elaboratu podkomitetu lecz winny były pozostać kwestją niezałatwioną. Będzie zatem rzeczą komisji zbadać poszczególne postanowienia elaboratu a kwestję wyborów bezpośrednich rozważyć przy obradach nad ustępem D.

Mowca jest zatem tego zdania, że sprawa wyborów bezpośrednich nie należy także do rozpraw ogólnych, w końcu zaś oświadcza, że się sprzeciwia udzieleniu jednostronnéj odrębności, jeżeli wybory bezpośrednie nie zostaną jako równoważnik tejże wprowadzone.

Poseł Fux rozwija zapatrywania swe na toczącą się kwestję i wypowiada je ze stanowiska ogólno-europejskiego.

Poseł Grocholski wyraża zdanie, że posłowie galicyjscy nie są obowiązani tłumaczyć dopiero właściwości kraju wymagające żądanych koncesji. Sejm galicyjski uchwalił żądać tych koncesji i w tém jest dowód, iż takowe są potrzebne. Galicja nie powoływała się nigdy na prawa historyczne, lecz sejm oświadczył, że potrzebuje tego rozszerzenia autonomji i że się spodziewa, iż zostaną udzielone, i to jest dostateczném.

Mowca oświadcza zatém, że się sprzeciwia wywodom dr. Brestla. Galicja nie chce ustępstw z łaski, lecz na podstawie stosunków faktycznych, wymagających koniecznie ustępstw w rezolucji zawartych.

Posłowie galicyjscy bynajmniéj nie są winni dowodzić istnienia tych stosunków. Fakt postawienia tych żądań jest już sam przez się na to dowodem.

Mowca oświadcza, iż się sprzeciwia łączeniu kwestji wyborów bezpośrednich z rezolucją galicyjską, gdyż kiedy w r. 1868 uchwalono rezolucję, nie było obawy o wybory bezpośrednie, ponieważ sprawozdanie komisji rady państwa przy sposobności rewizji konstytucji wyraźnie uznało prawo sejmów do przedsięwzięcia bezpośrednich wyborów do rady państwa. Ustęp I rezolucji galicyjskiéj wymaga tylko, ażeby sejmowi służyło prawo przedsięwzięcia zmian w grupach wyborczych, albo też zupełnego usunięcia takowych. Tego prawa sejm niezbędnie potrzebuje, gdyż w Galicji jest trudno z niektórych grup wysłać odpowiednich posłów. To zaś jest w interesie państwa, i dla tego też łączenie wyborów bezpośrednich z ustępem I rezolucji galicyjskiéj jest zupełnie niemożebném. W Galicji panuje powszechne mniemanie, ze wysyłanie posłów do rady państwa jest prawem sejmu, które mu nadaje konstytucja i którego mu odbierać nie można. Przy tém prawie muszą obstawać posłowie galicyjscy i w ten też sposób należy tłumaczyć ich stanowisko do kwestji wyborów bezpośrednich.

Poseł Tomaszczuk oświadcza, że będzie głosował za przejściem do porządku dziennego nad rezolucją galicyjską.

Po czém zamknięto posiedzenie, następne posiedzenie naznaczono na sobotę na godzinę 6.

— [Poniedziałkowe posiedzenie izby panów]. — Po odczytaniu i przyjęciu sprawozdania z ostatniego posiedzenia zawiadamia prezydent izby ks. Karol Auersperg, że komisja dla traktatów państwowych już się ukonstytuowała, wybrawszy przewodniczącym hr. Rechberga, zastępcą jego hr. Trautmannsdorfa.

Różne przez hr. Choryńskiego wniesione petycje przekazano komisji politycznéj.

Z porządku dziennego nastąpiły uzupełniające wybory 2 członków do komisji edukacyjnéj. Wybrani zostali po dwukrotném głosowaniu: Radca dworu dr. Neumann i dr. Rokitansky.

Wiedeń. [Komisja skarbowa]. Na piątkowém posiedzeniu przeznaczono przy rozdziale „rada państwa“ na izbę wyższą 34,124 złr., na izbę niższą 345,000 złr., na komisję kontrolującą dług państwa 8627 złr., na budowę nowego parlamentu 50,000 złr.

Dr. Herbst zdaje sprawę o rozdziale „subwencje i wyposażenia.“ Przy tym rozdziale uchwalono dla kolei koszycko-bogumińskiéj 350,000, dla kolei Karola Ludwika 750,000, dla morawsko szlązkiéj kolei północnéj 600,000, dla pierwszéj węgiersko-galicyjskiéj kolei 300,000 złr. na wniosek dra Weigla.

Przy rozdziale „dochód z sprzedaży nieruchomych dóbr rządowych“ uchwalono na wniosek referenta dra Czerkawskiego, przyjąć sumę 1,500,000 złr. Prócz tego wyznaczono na „kongres rolniczy“ 3000 złr., na powszechną wystawę wiedeńską“ 30,000 złr.

Na przyszłém posiedzeniu komisji skarbowéj przedstawione zostanie i przyjdzie pod obrady ogólne sprawozdanie o budżecie państwowym na r. 1872 i projekt do właściwych ustaw finansowych.

Francja.

[Wniosek p. de Tréveneuc], tyczący się ewentualnéj roli rad jeneralnych, przyszedł jeszcze raz 15 b. m. pod obrady zgromadzenia narodowego. Nowe rozprawy okazały się nierównie dla niego przychylniejszemi od poprzednich. — Większość dotąd odrzucała artykuł 3ci wniosku p. de Tréveneuc, żądającego zastąpić w razie zaburzenia lub zamachu stanu, narodową reprezentację nielegalnie rozwiązaną lub pozbawioną możności wykonywania mandatu przez zgromadzenie delegatów rad departamentalnych. W skutek tego postanowienia wynikłego z różnych powodów, a mianowicie z braku wskazania miasta, mającego służyć za punkt zborny, komisja przedłożyła izbie nowy tekst, jeszcze bardziéj ciemny, a który niemniéj został przyjęty. Dawny artykuł 3ci wymieniał jako miasta zborne: Bourges, Tours, lub Poitiers; nowy mówi tylko, że zgromadzenie delegatów zbierze się w miejscu, do którego się udadzą członkowie legalnego rządu i deputowani, którzy zdołają zbiedz przed przemocą. Nie brakowało zarzutów téj nowéj zmianie art. 3, ale pomimo to uchwalono go 333 głosami przeciw 215. Ogół zaś tego ważnego prawa, którego urzędowy tekst podamy późniéj, zawotowano 482 głosami przeciw 75.

Gdyby nas zapytywano o wartość téj drugiéj linji obrony legalności, jak ją często nazywano w ciągu rozpraw, tobyśmy odpowiedzieli, że tyle będzie warta, ile mieć będą wartości ludzie w tych wyjątkowych okolicznościach, którym ona ma zapobiedz, a bardzo zdarzyć się może, że w danym razie nie wywrze spodziewanego skutku; nie należy jednak wątpić, że obok swéj nieszkodliwości nowa ta ustawa jest czynem roztropnym i mądrym. Zgromadzenie zatém dobrze zrobiło uchwalając ją.

— [Druga część tego posiedzenia z dnia 15 b. m.] była ciekawą i również pożytecznie się zakończyła. Chodziło o propozycję p. Jozona żądającą, aby wszystkie pokwitowania odnoszące się do nowych podatków miały na nagłówku taki napis: „Koszta wojny z Prusami wypowiedzianéj przez Napoleona III (1870 — 1871 roku).“

Za pierwszego cesarstwa, mówi wnioskodawca, Prusy poniosły straszliwe klęski i zostały zajęte przez wojska francuzkie lat siedm; nawzajem i nam dały poznać całą gorycz najazdu. Mogły były uważać się za zadowolnione, ale uznały potrzebę zrobienia więcéj i uwiecznienia tego wspomnienia podobnąż wzmianką. Nie powinny Prusy wziąść nam za złe, że i my tak samo czynimy.

Co zaś do Napoleona III, mowca mniema, że się nie zminie ani z prawdą, ani z umiarkowaniem, jeżeli do niego odniesie także odpowiedzialność za wojnę. (B. dobrze!). Mowca pragnie „mówić o upadłym człowieku z wielkiem pobłażaniem (hałas); nie uderza on na człowieka, ale na system osobistego rządu. Obrońcy rządu cesarskiego nie przeczyli sami osobistéj interwencji cesarza; chwalili się tém, że Napoleon III uznawał się za odpowiedzialnego. Działał sam, nie chciał dzielić z krajem odpowiedzialności za straszliwą wojnę; słuszna rzecz zatem, aby zwalić na niego całą odpowiedzialność.

P. Bottard sprawozdawca odpowiada, że komisja zgadza się na uwiecznienie pamięci wojny z r. 1871, ale nie chce podnosić publiczną formułką kwestji, mogących się stać zarodkiem niezgód we Francji. Nie potrzeba przytém zapominać, że jeżeli cesarstwo wypowiedziało wojnę, to prowadził ją daléj rząd 4go września. (Wielki hałas na lewicy. Długa przerwa). Sprawozdawca sądzi, tak jak i p. Jozon, że Napoleon III wypowiedział wojnę sam na swoją odpowiedzialność; ale w myśl mądrości i umiarkowania, komisja jest zdania, że dość jest wspomnieć wojnę z Prusami r. 1871, bez żadnego historycznego komentarza. (Wrzawa na lewicy. Głosy: 4 września jest zaszczytem Francji! Rząd obrony krajowéj ocalił honor Francji!)

P. Steinheil mówi: Ponieważ wspominano o Prusach, trzeba więc sobie przypomnieć, że Prusy wlewały w lud swój tylko nienawiść do cudzoziemców. Wnioskodawcy chcą pójść jeszcze daléj, przeto mowca nie może się zgodzić z niemi.

P. Langlois wśród wrzawy w izbie domaga się wymienienia na kwitach Napoleona III. Sztucznemi manifestacjami wmówił on we wszystkich, że kraj jest z nim. Mowca wykazuje odmienne postępowanie rządu 4 września. (Hałas się wzmaga). Jenerał Pellissier nie chce rozjątrzać sporu, ale tylko przypomina, że po bitwie pod Kannami senat rzymski dziękował zwyciężonemu jenerałowi, że nie zwątpił o ojczyznie.

Ostatecznie wniosek p. Jozona poddany pod głosowanie, przeszedł ze wzmianką o Napoleonie III 310 głosami przeciw 260.

— [Pogrzeb p. Conti] deputowanego z Korsyki, odbył się do Paryża d. 16 b. m. w kościele św. Augustyna, wśród licznego napływu przyjaciół i ciekawych. Zgromadzenie narodowe wysłało deputację na czele któréj szedł p. Grévy. Wojsko reprezentował marszałek Canrobert, jenerał Fleury i znaczna liczba oficerów w mundurach. Było bardzo wiele dam. P. Rouher trzymał za jeden ze sznurów baldachimu. Ciało spuszczono do grobu kościelnego, skąd ma być powiezione na rodzinną wyspę. Przy wyjściu na plac i na bulwar miała miejsce mała polityczna demonstracyjka. Gdy pan Rouher szedł przez bulwar do swego powozu, otoczyło go grono osób z okrzykami: „Niech żyje Rouher! niech żyje cesarz“! Okrzyków tych tłum nie podzielił.

— [Według urzędowego wykazu] wydano wyroki w sprawie 24946 oskarżonych o udział w powstaniu. Z téj liczby wypuszczono na wolność 20,740 osób; wyroków śmierci było 36; na roboty przymusowe 86; na wywiezienie do warowni 341; na proste zesłanie 1,002; na więzienie 470; na zamknięcie 21; na areszt trzymiesięczny i niżéj 184; na areszt trzymiesięczny i wyżéj 584; na roczne i więcéj więzienie 425; na wygnanie 80; do robót publicznych 1; uniewinniono 1,012. Z téj masy osądzonych osób było 25% starych zbrodniarzy i 3 do 4% cudzoziemców. W więzieniu wersalskiém umarło 213 więźniów. Uciekło z więzienia wersalskiego 11, a ze szpitali 3.

— [W czwartym sądzie wojennym] toczy się proces 67mio-letniego p. Blanqui o usiłowanie zwalenia rządu obrony narodowéj w dniu 31go października 1870 roku.

Niemcy.

[*Rabies teutonica* — interpelacja w sprawie emigracji polskiéj — ks. Bismark i izba panów sejmu pruskiego.]

Wspominaliśmy o zwołaném na zeszłą niedzielę w Poznaniu zgromadzeniu ludowém niemieckiém w celu objawienia swojéj wdzięczności ks. Bismarkowi za energiczne wystąpienia jego przeciw katolikom i Polakom. Na wniosek dr. Wasnera, redaktora polakożerczéj *Ostdeutsche Ztg* uchwalono następującą rezolucję:

1. My tu Niemcy w W. Księztwie Poznańskiém musimy od lat wielu patrzeć na to, jak ultramontańscy księża wiary nadużywają, aby wzbudzać nienawiść przeciw innowiercom; my tu musimy patrzeć na to, jak tę wzmagającą się między ludem nienawiść wyzyskują narodowi agitatorzy na swoją korzyść.

2. Z zadowoleniem i z wdzięcznością przyjęliśmy świetną mowę ks. Bismarka, z któréj powzięliśmy to radosne przekonanie, że królewski rząd wystąpi wreszcie przeciw tym dla państwa szkodliwym dążnościom ultramontańskich księży.

3. Chwilowo witamy z radością prawo o nadzorze szkolnym, które będzie dobrym środkiem przeciw tym duchownym inspektorom szkolnym, którzy działają mniéj w interesie państwa, a więcéj w interesie kościoła i narodowości polskiéj.

4. Z prawem rzeczoném łączymy nadzieję, że rząd wyda ogólne prawo szkolne, bo tego tu bardzo potrzebujemy. Dopóki zaś to nie nastąpi, niechaj rząd nie przeszkadza szkołom symultannym, ale takowe popiera. Przez szkoły konfesyjne wyrabiają się tylko religijne i narodowe różnice, które zdrowy rozwój państwa powstrzymują.

W ogólności powiedzieć można, że z powodu rozpraw nad ustawą o nadzorach szkolnych objawy choroby *rabies germanica* nabrały zwiększonéj siły, i paroksyzm ten gwałtownie się wzmaga. Oto np. co pisze berlińska *National Ztg* w kwestji nienaruszenia ziem polskich:

„Można być zapewne w wątpliwości, czy podział Polski był aktem politycznego rozsądku lub też politycznéj sprawiedliwości. Dziś jednak podział Polski jest faktem nieodwołanym, polskie ziemie są od lat stu do monarchji pruskiéj wcielone, w tym czasie osiedliły się w nich sta tysięcy Niemców, licząc na obronę rządu pruskiego; jest więc obowiązkiem honorowym rządu i aktem własnéj obrony, zasłaniać niemieckich poddanych przed cichą rewolucją polskiéj szlachty i popów, *des Pfaffenthums*. Téj obrony nie można oczywiście szukać u sędziego kryminalnego z kodeksem karnym w ręku, ale należy stworzyć przez organiczne prawa które na czele będą miały wypisane zadanie germanizacji. Ks. Bismark pozyska sobie przez to nową zasługę około narodu niemieckiego“.

W sprawie emigracji polskiéj wystosował w sejmie pruskim poseł dr. Loewe i tow. interpelację następującéj osnowy:

„Królewski rząd pozwalamy sobie zapytać, czy zawarte w urzędowém piśmie powiatu szczytnowskiego (w Prusiech wschodnich) (*Ortelsburger Kreisblatt*) rozporządzenie landrata z 21 stycznia, które tu załączymy, doszło do wiadomości rządu i czy rozporządzenie to zgadza się z instrukcjami, danemi przez rząd tamtejszym władzom pod względem przebywania granicy“.

Rozporządzenie landrata tak brzmi:

„Stosownie do dawniejszego rozporządzenia mego, zawiadamiam zwierzchności miejscowe i królewskich żandarmów, że odtąd każdy poddany rossyjsko-polski, który bez legitymacji przebędzie granicę, dla pobytu w Prusiech potrzebuje wyraźnego pozwolenia naczelnego prezesa. Pozwolenia tego, jak się samo przez się rozumie, udzieli się tylko na czas tak długi, jak się to nie będzie sprzeciwiało naszym interesom. Tacy zaś przechodźcy rossyjsko-polscy i t. d., którzy dają pozór żebraków, wagabundów, lub podobnych natrętnych lub niebezpiecznych osobistości, przez miejscowe władze policyjne i przez żandarmów odesłani być winni lub odstawieni za granicę. Odesłanie to jednakowoż nie powinno spotykać osób, które nie należą do jednéj z powyższych kategorji, lub które mają już miejsce zamieszkania w kraju.

Polecam więc zwierzchnościom miejscowym, zawiadomić o przybyciu niewylegitymowanych poddanych rossyjsko-polskich królewskie władze policyjne po domaniach lub mnie samego, aby uczynić można dalsze kroki względem przyzwolenia na pobyt. Zaniedbanie doniesienia surowo się skarci. Królewscy żandarmi kontrolować będą patrole swe, czy temu rozporządzeniu memu zadość się staje; natrętnych zaś przechodźców natychmiast odstawić powinni za granicę.

Szczytno 21 stycznia 1872.

Landrat.“

Powyższe rozporządzenie, pisze *Gazeta Toruńska*, brzmi wprawdzie na pozór dość niewinnie, otwiera ono jednak samowoli najniższych władz policyjnych i żandarmów szerokie pole; na ich to łaskę zdany jest każdy przechodźca, a skoro go za granicę wyprawią i wydadzą w ręce Moskwy, wtedy cała procedura już skończona, tak, że chociażby nawet przechodźca nie należał do wymienionych przez pana landrata kategorji, żadnéj niema apelacji, ani żadnéj odpowiedzialności dla żandarma, któremu nie spodobała się może twarz najniewinniéj prześladowanego przez Moskwę przechodźcy.

Obrady nad ustawą o nadzorach szkolnych rozpoczną się w izbie wyższéj sejmu pruskiego podobno dopiero w pierwszéj połowie przyszłego miesiąca, a sprawa nie pójdzie tu ani tak gładko nawet jak w izbie poselskiéj. Izba wyższa gotuje się do stanowczéj opozycji.

Opozycja staréj frakcji konserwatywnéj przeciw księciu Bismarkowi sięga, wedle berlińskiéj korespondencji *Köln. Ztg.*, kół bardzo wysokich. Korespondent tuszy jednakowoż, że ks. Bismark wszystko to przezwycięży. Donosi on, że ręce kobiet bardzo mają być czynne w naprężaniu stosunków na niekorzyść ks. Bismarka. *Magdeburger Ztg.* zaś pisze, że sam książę Radziwił dotarł, „jako wysłaniec posła Windthorsta“, do samego cesarza Wilhelma i przedłożył mu rady, które książę Bismark nazwał był zgubnemi dla monarchji.

Sytuacja jest nader napiętą. Jeżeli ks. Bismarkowi nie powiedzie się z zwycięzeniem wiernéj swym zasadom konserwatywnéj części izby wyższéj zapomocą wprowadzenia licznego żywiołu liberalnego przez nowe nominacje do izby panów, natenczas nietylko on, lecz całe ministerstwo mogłoby ustąpić. Ks. Bismark jest podobno zupełnie przygotowany na tę ostateczność, spodziewając się potém powrotu z tryumfem.

Urzędowa *Deutsche Reichs Corresp.* pisze jednakże w tym przedmiocie: Niech uparci panowie mają się na ostrożności. Zawisło bowiem coś w powietrzu nad izbą panów, co wnet i niespodzianie na nią spaść może. Jeżeli bowiem dobrze jesteśmy poinformowani, to odrzucenie projektu ustawy o nadzorach szkolnych przez izbę deputowanych byłoby pociągnęło za sobą rozwiązanie izby. Niech izba panów nie sądzi, że prezes ministerstwa złoży swą tekę, jeżeli ona projekt odrzuci, który on całą siłą popierał. Zupełnie inaczéj rzeczy się mają. Zwróconoby broń w inną stronę.“

Włochy.

Rzym 14 lutego.

(*Wład. K.*) Przez cały ciąg rzymskiego karnawału dyplomacja moskiewska zajmowała się czém inném jak rzucaniem kwiatów i *koriandolów* pięknym Rzymiankom: wiem z wybornych źródeł, iż wizyty p. Kapnista i tajnego posłannika moskiewskiego, o którym wspomina *Voce della Verità*, ustawicznemi były u kardynała Antonellego; wiem także, iż tak p. Kapnist jako i hr. Czeliszczew obiecali znowu formalnie jego eminencji, że rząd carski poprze wszelkie wystąpienie Francji na korzyść doczesnéj władzy stolicy apostolskiéj, najprzód dyplomatycznie, a potém — jeźli potrzeba będzie — innemi środkami. Nigdy tyle politycznych obietnic Moskwa Watykanowi nie uczyniła, ile w upłynionym tygodniu. Przymierze francuzko-moskiewskie na korzyść doczesnéj władzy jest dziś członkiem wiary w Watykanie. Owszem, spodziewają się tam, iż Moskwa bardzo naturalnie przystąpi do koalicji przeciwko Niemcom i przeciwko Włochom, jaką chcianoby wyprowadzić i wytworzyć ze świeżych całkiem poufnych kroków uczynionych w Londynie przez gabinet austrjacki dla przywrócenia wspólnemi wpływy monarchji we Francji. Ale sama loika wnosić każe, iż sprzymierzone mocarstwa, jeśli się w rzeczy saméj sprzymierzą, będą wolały uzyskać neutralność Włoch wyrzekając się poruszania kwestji papiezkiéj, jak mieć do czynienia razem z Niemcami i z Włochami. Nadto rola Moskwy jest nader zagadkową w przyszłości; ale pewna, iż obecnie gra jéj polityczna polega na tém, aby zachodnie państwa i stolicę świętą przejąć ufnością ku sobie, i dlatego to w Watykanie odgrywa rolę nieprzyjaciółki Włoch i wiernéj pomocniczki Francji w dziele odbudowania tronu papiezkiego. Niech nam będzie wolno niepodzielać optymizmu tutejszych prałatów i mniemać po dawnemu, iż te wszystkie uśmiechy i pieszczoty nie są szczeremi, ale że mają poprostu na celu skłonienie stolicy świętéj do ustępstw szkodliwych dla Polski.

W żywotnéj dla siebie sprawie zaprowadzenia moskiewszczyzny w naszym kościele, rząd carski chce widocznie tak ująć sobie i oszołomić Watykan politycznemi majakami, iżby miał ręce związane i nie śmiał nic odmówić przyszłym swoim dobrodziejom. Książe Gorczakow jest dość głębokim politykiem i psychologiem, aby wiedzieć doskonale, iż trudniéj jest nierównie odpowiedzieć odmową dobroczyńcy jak wrogowi, temu co gotów stać się naszym opiekunem jak temu co nas nienawidzi i szkodzi nam. Owóż jeżeli nawet papież nie zdobędzie się na otwarte zadośćuczynienie żądaniom petersburskiego gabinetu i na zastąpienie w kościele polskim języka naszego przez moskiewski, zawsze się nam przecież lękać należy, aby owe polityczne majaki nie przeszkodziły energicznéj i stanowczéj odmowie, na jaką zabiegi moskiewskie zasługują, i nie popchnęły doradców jego świętobliwości do nastręczenia mu w téj sprawie połowicznych środków, pośredniéj drogi, wątpliwego *mezzo termine* nieobrażającego niby ani Polaków ani Moskali, ale które w zastosowaniu praktyczném może się całkiem na szkodę pierwszych obrócić tak prawie jak otwarte przyzwolenie i uświęcenie moskiewskiego gwałtu. Wiem, iż p. Kapnist chce, aby w najgorszym razie — w razie odmówienia przez papieża instrukcji do duchowieństwa polskiego nakazujących zaprowadzenie moskiewszczyzny — ojciec święty całą tę sprawę zdał przynajmniéj na biskupów, których zamianować ma skoro spór o nowe rozgraniczenie polskich dyecezji załagodzonym zostanie. Opóźnienie odmowy w razie niemożności uzyskania wyraźnego przyzwolenia stolicy świętéj, przeniesienie środka ciężkości téj sprawy z Rzymu do Polski, byłoby już wielkiém zwycięztwem, owszem stanowczą może wygraną dla carskiego rządu, który z góry chce się porozumieć po przyjacielsku i cichaczem z kandydatami swymi względem zaprowadzenia moskiewszczyzny. Ma się rozumieć, że nowi biskupi, dopóki Rzym trwać będzie w odmowie, będą mogli zawsze składać się wobec moskiewskich nalegań i natarczywości tą słuszną wymówką: „Nie możemy nic zmieniać w kościele bez rozkazu ojca świętego; rząd ma tedy z nim do czynienia a nie z nami“; ale skoro rząd będzie mógł powiedzieć im dowodnie: „Papież umył sobie ręce od postanowienia wszelkiego w materji, w któréj nie czuje się być właściwym sędzią, i nadał wam władzę zawyrokowania ostatecznie w tym przedmiocie“, nieszczęśliwi pasterze znajdą się od razu w przerażającéj alternatywie: zezwolenia lub kibitki. *Mezzo termine* rzymskie mieściłoby w sobie dla nich zaród przeniewierstwa lub męczeństwa i pokusę przechodzącą często siły ludzkie. Czy stolica święta może ludzi na takie pokusy wystawiać, ona, któréj nic nie grozi, a to za garść piasku i wiatru? Zkądinąd nie ulega wątpliwości, iż dwór rzymski, podczas gdy papież wstręt okazuje do moskiewskich żądań, nie chce także narazić się Moskwie z owych nieszczęsnych politycznych względów. Chciałby bowiem utworzyć koalicją nie tak dalece przeciw Niemcom jak przeciwko Włochom i gdyby mógł pociągnąłby pięcioro części świata przeciwko narodowi, któremu od piętnastu wieków zjednoczyć się nie dozwalał nie w żadnéj plemiennéj — jak to powtarzają nasi opryszkowie — ale w czysto narodowéj rodzinnéj jedności.

Dwór rzymski nie jest wcale obojętnym na moskiewskie przymierze przeciwko Włochom i tym, którzy Włochom sprzyjają: *les amis de nos ennemis sont nos ennemis.* Tego lata, gdy książę Gorczakow jeździł do Niemiec i do Szwajcarji, tajny posłannik Watykanu woził doń jakieś niezmiernie ważne papiery, kompromitujące księcia Bismarka i cesarza niemieckiego wobec petersburskiego gabinetu. Przed kilku zaś tygodniami kardynał Antonelli, jezuici i tajny moskiewski posłannik, o którym pisze także nieostrożnie jezuicka *Voce della Verità*, ułożyli razem memorandum do *Foreign-Office* przeciwko Włochom i Hiszpanji, by podejrzliwość angielską obudzić przeciwko rządom króla Amadeusza i króla Wiktora Emanuela. *Nord* zaprzeczył mi, ale cóż kiedy nieszczęściem dla niego mógłbym podać treść i datę memorandum, imie i nazwisko redaktorów? Wszystko to dowodzi, że w Watykanie wcale nie lekceważą moskiewskiéj przyjaźni i że kosz cudnych kwiatów i owoców ofiarowany przez namiestnika Bożego bratu prześladowcy Polski, a przez umyślnego feldjegra odesłany do Petersburga, nowe może jeszcze w sobie ukrywać kajdany, żółć i ocet dla wielkiéj ofiary narodów. Nie liczmy ślepo na mądrość i na sumienie dostojników kościelnych. W grubych oni pogrążeni ciemnościach względem naszego kraju, a część dygnitarzy rzymskich w Chrystusa Pana nie wierzy. Należy więc koniecznie, aby w listach do Ojca świętego, które radzę z duszy ziomkom naszym niezwłocznie pisać, dając na kopercie słowo *réservée,* powstawali oni energicznie przeciwko półśrodkowi, jaki wrogowie Polski papieżowi dziś nasuwają — to jest przeciwko przelaniu na biskupów władzy zachowania polskiéj mowy lub zastąpienia jéj moskiewszczyzną. W razie nawet, gdyby miłościwe i korzystne dla nas najwyższego pasterza postanowienie listy takie uprzedziło, na jakież następstwa się narażą pisarze tych listów z Galicji, Krakowa i Poznańskiego? Oto papież pozna ich gorliwość dla ojczyzny i dla kościoła, przekona się, iż naród nasz nie dzieli sprawy kościelnéj od narodowéj, że istnieje u nas potężna i dzielna opinja publiczna, z którą liczyć się potrzeba, słowem że naród polski sam dzięki Bogu ma głowę, język i pióro, i nie potrzebuje wiecznie przemawiać przez swego prymasa i przez zmartwychwstańców. Rady, objaśnienia, wskazówki, posłużą nam na inny raz, bo przecież nikt nie jest u nas dość dziecinnym, aby mniemać, iż Moskwa w długowiecznym pojedynku swoim z Polską złoży broń po przegranéj w Rzymie i po spełnioném oddawna umorzeniu ciała Polski nie będzie gotowała nowych zamachów na polską duszę. Ach! zaiste ci, którzy dotąd występują tutaj jako jedyni rzecznicy kraju, lękają się takiego tłumnego bezpośredniego odezwania się narodu do stolicy apostolskiéj, oni, którzy w roku 1863 i 1864 dwa adresy rządu narodowego do Ojca świętego wstrzymać, a jeden już tutaj w Rzymie na miejscu stłumić umieli; oni, którzy się stali probierzem i przetakiem narodu i duchowieństwa polskiego przy stolicy świętéj, którzy wydają asygnacje na papiezkie posłuchania, równie jak na stolice biskupie u nas i nazwać się mogą *per excellentiam* wielkimi dusicielami polskiego kościoła!

O ile wiem od tutejszych prałatów, kandydatów podanych przez rząd moskiewski jest sześciu, oprócz mianowanego już ks. Baranowskiego: do Mohilewa przeznaczony jest ks. Fiałkowski, biskup kamieniecki; do Kamieńca podolskiego zaś kapłan a podobno proboszcz z Kijowa. Wiadomo, iż świeżo dyecezję kamieniecką rząd moskiewski przyłączył był do dyecezji łucko-żytomierskiéj; teraz, jak się zdaje, łucko-żytomierską dyecezję przyłącza znów do Kamieńca. Do Tereszpola podany jest ksiądz z nazwiskiem niemieckiém; do Augustowa kanonik augustowski, do Kielc kanonik kielecki. O nazwiska się postaram. Nadto kanonik płocki ma zostać biskupem-sufraganem płockim. Do Wilna rząd carski nie chce już nawet sufragana, bo się księża Żyliński, Tupalski i Niemeksza sprzeciwiają temu, i ponieważ Litwa uważaną już jest przez Moskwę za kraj prawosławny. Konsystorz niebawem nastąpi. Podobno że już stolica apostolska nie obstaje, aby uczynić z uwolnienia ks. Felińskiego i ks. Krasińskiego warunku *sine qua non* nominacji nowych biskupów. Szkoda, iż nie wytrwała na téj drodze. Kiedy przeszłego lata p. Kapnist przed wyjazdem do Szwajcarji, dokąd był przez księcia Gorczakowa wezwany, miał posłuchanie u papieża i zaproponował mu nominację nowych biskupów, Pius IX odrzekł mu: „Chcę wiedzieć przedewszystkiém, czy rząd wasz zgadza się na powrót arcybiskupa warszawskiego i innych wywiezionych pasterzy?“ Pan Kapnist odrzekł, iż nie ma żadnych instrukcji w tym względzie i że zapyta się rządu swego. W grudniu zaś urzędownie oświadczył, że wszyscy biskupi wywiezieni w głąb carstwa wracają, a 170 wywiezionych kapłanów już wróciło. Rzecz niezawodna, iż to oświadczył, bo przecież powtarzał to samo innym członkom ciała dyplomatycznego. Doniosłem wam zaraz o tém w grudniu, podług wiadomości uprzejmie i bezpośrednio udzielonych mi przez zagranicznych ambasadorów, chociaż dobrze myślące nawet czasopisma nasze taką te źródła i mnie samego zaszczycają ufnością, iż czekają, aby uwierzyć podpisanym moim listom, aż to, co twierdzę, przyznaném zostanie przez ultramontańską prasę polską, to jest przez najkłamliwszą ze wszystkich politycznych u nas odcieni. Jakoż zapewnić mogę naszych redaktorów wielkich i małych, że gdyby nie święty obowiązek względem ojczyzny, gdyby nie powinności względem ludu litewskiego i ruskiego, oddawnabym porzucił korespondenckie pióro i wrócił do moich prac literackich... Ale wracając do założenia, pytam, jak też stolica święta zezwoliła na rejteradę pana Kapnista i nie poznała się na tym pierwszym podstępie?

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na pogorzelców Polaków w Chicago złożono w administracji *Kraju:* ze składki dobrowolnéj w Obertynie: Marja Szczepańska, Filomena Grabowska, Eugenja Buszyńska, po 2 zła.; Anna Michałowska, Marja Garlińska, Marceli Garliński, Wacław Kostkiewicz, po 1 zła.

Benefis p. Ekera. — Pora benefisów w teatrze naszym, daje nam sposobność poznania całego szeregu znakomitych utworów pierwszorzędnych pisarzy, które po pierwszy raz ukazują się na naszéj scenie. I tak znowu w sobotę dnia 24 b. m. przedstawioną będzie na dochód p. Alberta Ekera słynna komedja Emila Angiera „Syn Giboyera“ (Le fils de Giboyer). Nazwisko beneficjanta zarówno jak nazwisko autora, którego najlepszym może utworem jest ta 5-aktowa komedja, są dostateczną rękojmią, że teatr w sobotę przepełnionym będzie publicznością, która pośpieszy złożyć uznanie artyście którego niewyczerpanemu humorowi tyle wesołych zawdzięcza wieczorów.

Mała uwaga wielka korzyść. — Na krakowskim c. k. pocztowym urzędzie w mieście, tam gdzie się oddają i odbierają listy z pieniędzmi, drzwi wchodowe bardzo niestosownie są opasowane; otwierają się bowiem tak, że przy każdym ich otwarciu osoby czyli partje czekające i stojące koło okienka urzędnika, który oszkloną ścianą od wszelkiego wiatru jest ochroniony, na ogromny przeciąg są wystawione. Gdy czasem 15 albo więcéj minut niejedna partja musi czekać dopóki urzędnik jéj interesu nie załatwi, a tu ustawicznie po kilka razy na jedną minutę drzwi owe się otwierają i zamykają; można sobie wystawić na jaki przeciąg są partje narażone i jak te przeciągi na ich zdrowie oddziałają.

Temu wszystkiemu bardzo łatwo, szybko i tanim kosztem można w ten sposób zaradzić, aby owe drzwi zmienić na zawiasach, to jest aby się na przeciwną stronę otwierały, czyli innemi słowy: zawiasy dać tam gdzie teraz klamka a klamkę tam gdzie teraz zawiasy.

Tuszymy, że świetna c. k. dyrekcja poczty raczy uwzględnić tę potrzebę publiczności, zwłaszcza że to z bardzo małym kosztem i łatwo da się uskutecznić.

Henryk Emanuel br. Komers, prezydent lwowskiego wyższego sądu krajowego, podał do ministra sprawiedliwości prośbę o przeniesienie w stały stan spoczynku. W r. b. wysługuje br. Komers prawem przepisane lata służby.

P. Alfred Młocki, przewodniczący komitetu do zbierania składek w r. 1872 na szkoły ludowe, zobowiązał się złożyć na ten cel dnia 1 marca r. b. kwotę 400 zła.; zaś członek komitetu, p. Ludwik Skrzyński, zobowiązał się w ciągu r. 1872 złożyć 1000 zła. w czterech ratach.

Pożary we Lwowie. — O dwóch pożarach, które wybuchły we Lwowie dnia 17 ub., wyjmujemy z *Dziennika Polskiego* co następuje:

Pożar wszczął się wczoraj o godz. 5 z rana na głównym dworcu kolei lwowsko-czerniowieckiéj. Płomień ogarnął cały gmach; miejska straż ogniowa i straż ochotnicza pospieszyły na dworzec ze wszystkiemi przyborami do gaszenia pożaru; w mieście nie został ani jeden strażak, ani jedna sikawka, ani jedna beczka do wożenia wody. Ratunek gmachu kolejowego był całkiem niemożebnym, a to dla braku wody, dla silnego północnowschodniego wiatru i dla 14 stopni mrozu.

Gdy straże ogniowe zajęte były na dworcu (oddalonym od śródmieścia blisko pół mili) powstrzymywaniem szerzenia się niszczącego żywiołu, dano o godzinie 12 w południe z wieży ratuszowéj znak, że się pali w dzielnicy II.

W istocie wszczął się pożar w kamienicy p. Frauenglasa l. 22 przy ulicy Kopernika. W je-

dnéj chwili ogarnął płomień cały dach frontowego zabudowania i oficyny, a to zniknąd ratunku! Straż ogniowa i przybory do gaszenia ognia na pałącym się jeszcze dworcu kolei. Popłoch w mieście niesłychany! Zachodziła bowiem wcale nie uzasadniona obawa, że przy bardzo silnym (w mieście) północnowschodnim wietrze, przy zupełnym braku wszelkiego ratunku rozszerzy się pożar na sąsiednie realności, mianowicie na wydział krajowy i realność l. 22, przypierającą z drugiéj strony do gorejącéj kamienicy, a ztąd ogarnie jedne część dzielnicy II w kierunku ku ogrodowi miejskiemu. Obawa zaczęła wzrastać, gdy o pół do pierwszéj zajął się prawy róg dachu, pod którym spoczywa nasza autonomja.

W stanowczéj chwili pojawiła się w dymniku wydziału krajowego bardzo poważna fizjonomja jakiegoś obywatela, a w kilka minut później ujrzeliśmy na dachu wydziału kraj. tuż nad miejscem gdzie się palić zaczęło też samą fizjonomję wołającą z całéj siły: „Wody! wody!" — Zkąd tu wziąć wody? Nie przebrzmiały jeszcze wśród tłumu gapiących się widzów ostatnie słowa fizjonomji wołającéj o wodę, aż tu pojawił się na szczycie dachu wydziału kr. jakiś kominiarz z konewką wody, i chcąc wylać ją w płomień, wylał ją na głowę zacnego obywatela. Zniknęła fizjonomja!... Kominiarz powtórzył swoje zlewanie dachu i tym sposobem zapobiegł na razie dalszemu szerzeniu się ognia.

Tymczasem spalił się dach na kamienicy l. 22, zawaliły się krokwie, z drugiego piętra zrzucano ruchomości lokatorów, z pierwszego piętra znoszono je pomału, z przyległéj kamienicy (l. 24) zerwano w części dach,... a straży ogniowéj jak niéma tak niéma. Od palącego się dachu zajął się sufit drugiego piętra.

Dopiero o kwadrans na drugą zajechały sikawki i beczki z wodą; straże ogniowe — miejska równie jak ochotnicza — aczkolwiek bardzo pomęczone, wzięły się ochoczo do gaszenia. Ich to usiłowaniom zawdzięczamy, że około godziny drugiéj po południu ustało wszelkie niebezpieczeństwo; ograniczono pożar tylko na tę jednę kamienicę. Do późnego wieczora zajęte były straże ogniowe gaszeniem tlejących belek.

Już o ósméj z rana przewidzieć było można, że w téj kamienicy pożar wybuchnie. O téj bowiem porze zawiadomiono lokatorów, że w kamienicy palą się sadze. Przywołano kominiarza, a ten oświadczył, że zrobił swoje i że niebezpieczeństwa już niéma. Tymczasem stało się inaczéj. Najwięcéj ucierpieli lokatorowie drugiego piętra, a szczególnie profesor gimnazjalny dr Blackert.

Niepodobna niewyrazić publicznego uznania naczelnikowi straży ogniowéj miejskiéj, panu Praunowi. Na wiadomość o pożarze w dworcu kolejowym zerwał się z łóżka i pospieszył tam przy 14 stopniach mrozu i silnym wietrze, pomimo że jest rekonwalescentem po długiéj i niebezpiecznéj chorobie. Od godziny 5 z rana do 12 w południe kierował gaszeniem w dworcu, a na wiadomość o pożarze w mieście pospieszył ztamtąd na ulicę Kopernika, zmoczony i lodem obmarznięty. A więc nawet obawa o własne życie nie powstrzymała p. Prauna od wypełnienia przykrego obowiązku.

Pożar dworca kolejowego wszedł około godziny szóstéj wieczorem w nową fazę. Po spaleniu się do szczętu wnętrza gmachu od strony wschodniéj, po zawaleniu się schodów i sufitów, wybuchł z całą gwałtownością od strony peronu. Paliły się belki niedopalone w całym parterze. O ratunku nie było mowy. Straże ogniowe zdziałały bardzo wiele, jeżeli zdołały zapobiedz szerzeniu się ognia na magazyny, przyległe zabudowania itd.

Wstrzymujemy się z podaniem przypadków podczas gaszenia i przyczyny pożaru, aż do chwili gdy obie te kwestje dostatecznie będą wyjaśnione; zanotujemy tylko pogłoskę obiegającą po mieście, że ogień na dworcu kolei żelaznéj lwowskoczerniowieckiéj został podłożony. W jakim celu?...

Wobec niesłychanego zmęczenia straży ogn. prezydent miasta zażądał pomocy wojska. — Placmajor Loga, od świtu na nogach będący, wyrobił natychmiast pomoc wojskową od komenderującego. Na ulicę Kopernika wysłano oddział pułku piechoty l. 30 (Jabłoński); na dworcu zaś po południu, przez całą noc i dziś z rana czynne są oddziały pułku Kellner i artylerzyści. Kasy wydziału krajowego spakowano i przez całą noc biwakowała na dziedzińcu pikieta wojskowa.

Leon książę Sapieha z dyrektorem Ziffrem zwiedzał dziś pogorzeliska na dworcu, gdzie jeszcze wewnątrz ciągle się paliło. Mnóstwo papierów i aktów, rozniesionych wiatrem, zbierają ludzie po Gródeckiém.

Dworzec kolei lwowskoczerniowieckiéj był zabezpieczony w Tryeście, gdzie podano go jako murowany; Ponieważ zaś teraz okazało się, że wewnętrzne mury były pruskie, zachodzi wątpliwość zapłaty. — Szkoda zrządzona przez pożar oblicza na 200,000 złr.

† Dnia 1 lutego umarł w Nowym Targu tamtejszy proboszcz ks. Walenty Rokicki, 86-letni starzec, który przez 38 lat tamtejszą pasterzował parafją. Był to kapłan cichy, pobłażliwy i miłosierny, tém przykrzejsze też wrażenie wywarła przy eksportacji zwłok mowa pogrzebowa ubliżająca jego zacnéj pamięci, w któréj, jak nam donoszą, nieproszony mówca w rzeczach wywodził rozumnie się zupełnie ze starém przysłowiem: *Clericus clericum non decimat* i zapomniał o regule: *de mortuis nil nisi bene*.

† W Pilźnie umarł ks. kanonik Ferdynand Dziarski; proboszcz tamtejszy. Na pogrzeb zgromadził się prócz parafjan liczny zastęp przyjaciół i czcicieli zmarłego, przybyli nawet przez zgromadzenie z Pilzna. Świadczy to o powszechném uznaniu jakie sobie nieboszczyk zjednać umiał.

Józef Młodecki, z Bieliny w Rzeszowskiém, b. żołnierz 12 bataljonu strzelców, w r. 1865 przez sąd wojskowy za rabunek i kradzież na karę 14 lat ciężkiego więzienia skazany, został przez państwowe ministerstwo wojny ułaskawiony i wypuszczony z twierdzy Komarna.

Petycja o równouprawnienie języka polskiego. W Poznaniu, w gronie poważnych obywateli postanowiono wysłać petycję do sejmu pruskiego o przyznanie należnych praw językowi polskiemu w szkołach. Petycja ta zaraz została zredagowaną i podpisami okrytą. Uchwalono ją oddrukować w tysiącach egzemplarzy i po całém księstwie rozesłać dla zbierania pod nią podpisów.

Wczorajsza loterja fantowa na dochód bratniéj pomocy uczniów uniwersytetu udała się świetnie. Przeszło 400 osób napełniło salę i galerję. Rozkupiono wszystkie bilety i wszystkie fanty wylosowano. Oczekujemy szczegółowego sprawozdania jaki był dochód, lecz mniemamy że do 1000 złr. z pewnością uczyni. Wdzięczność należy się wszystkim paniom, które nie szczędziły trudów dla przyjścia w pomoc uczącéj się młodzieży.

W sprawie budowy teatru polskiego w Poznaniu, *Dz. Pozn.* pisze:

W niedzielę na posiedzeniu rady nadzorczéj spółki akcyjnéj teatru polskiego, na którém był obecny i prezes dyrekcji téjże spółki, budowniczy Hebanowski przedstawił plan na gmach teatru polskiego, jaki na placu zakupionym przez radę nadzorczą przy ulicy Berlińskiej ma być wystawionym. Rada nadzorcza zgodnie z prezesem dyrekcji postanowiła plan ten przedstawić do rewizji budowniczemu Semper, w Dreznie zamieszkałemu, który w sprawie budowy teatrów uchodzi za znakomitość i powagę.

Teatr projektowany mieścić w sobie może 700 przeszło osób, t. j. tyle, ile w obecnym teatrze miejskim. O ile nam sądzić wolno, przy skromnéj a mile uderzającéj zewnętrznéj prostocie, wewnętrzny jego układ i rozkład jest bardzo wygodnym i praktycznym. Bliższe szczegóły sprawy téj dotyczące podamy wówczas, gdy plan rzeczony zrewidowanym i stanowczo zatwierdzonym będzie.

Według spisu dokonanego na początku bieżącego roku, znajduje się obecnie w Czechach 323 adwokatów wpisanych na listę adwokacką.

Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły batignolskiéj na ostatniém swém posiedzeniu, oprócz zwyczajnych sprawozdań sekretarza i kasjera, wykazujących znaczny postęp stowarzyszenia, słuchało również sprawozdania osobnéj komisji składkowéj, mającéj na celu utworzenie kasy bursowéj przy szkole. Składka w ciągu kilku miesięcy przyniosła 1950 frank. i daléj idzie. Kasjerem stowarzyszenia jest: „Mr. Emile Bojanowski, rue de Batignolles 40."

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Feliks hr. Plater wł. d. z Warszawy; August Stojowski wł. d. z Drezna; Józef Konopka z synem wł. d. z Mogilan; Karolina Vesseli artystka opery włoskiéj z Odessy; Anna hr. Łubieńska wł. dóbr z Przeworska; Michał Wysocki ob. z Cieszyny.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* dr. L. Solecki kanonik ze Lwowa; Jan Jagniński wł. d., Juljan Kietliński wł. d., z Królestwa; Feliks Skarzyński obyw. z Warszawy; Sergjusz Jeruczewski dyr. komory z Rossji; Michał Kątkowski ob. z Wilna.

(Nadesłane).

Doniósł nam *Kraj* z 17 lutego r. b., iż w Wiedniu na posiedzeniu wydziału skarbowego rady państwa w dniu 14 lutego r. b., na którém obradowano nad budżetem ministerstwa wyznań, poseł Weigel ponownie zażądał odwołania wikarjusza apostolskiego z Krakowa.

Sprawę tę, jak słusznie, odniesiono do stolicy apostolskiéj, nie naszą więc jest rzeczą przesądzać, jak i kiedy ona rozstrzygnioną zostanie. I nie zabieralibyśmy głosu w tym przedmiocie, jak i po poprzedniéj dyskusji w przeszłym roku nikt z nas nie odzywał się do tego.

Jeżeli zaś tego roku występujemy publicznie z naszém zdaniem, to przedewszystkiem dlatego, iż poseł Weigel nie poprzestał, jak należało, na poruszeniu saméjże sprawy, co mu według przekonania jego czynić wolno, ale powstał zarazem przeciw osobie Jks. wikarjusza apostolskiego, co ani było potrzebne, ani polityczne. Nietykalność jego nie upoważnia go do mówienia o drugich w sposób ubliżający, uchybiający ich stanowisku, na którém mają prawo do czci i poważania. Sprawa sama na tém nie zyskuje, owszem przeciwnie, pokazuje się bowiem widocznie, że pan Weigel powoduje się w niéj osobistemi niechęciami.

Na jakiéj podstawie ośmiela się pan poseł twierdzić, że „osobistość ta nie umiała zjednać od 9 lat przychylności ani duchowieństwa, ani ludu?" Gdybyśmy zadali panu posłowi nieprawdę, czém zdołałby się obronić? Czyli może napoleońskiém powszechném głosowaniem? Czyż nie wiadomo powszechnie, iż jeżeli kogo nawet cierniem wieńczą, żółcią poją, jeszcze niekoniecznie zasługuje na potępienie? Bo właśnie to może stanowić szczyt jego zasługi i poświęceń! Wszak mówi apostoł: „Gdybym się ludziom podobał, nie byłbym sługą Bożym." Kto przez 9 lat z bliska przypatrywał się, jak ks. wikarjusz apostolski pustelnicze prawie życie prowadząc, cały wylany jest na usługi duchowieństwa i ludu i wyłącznie obowiązkom swym oddany, w nieustannéj pracy jedyną pociechę upatruje, ten w sprawiedliwszym sądzie, niż pan poseł, inaczéj zapatruje się na to.

Nie chcieliśmy wierzyć oczom naszym, gdyśmy daléj czytali te słowa: „z przyczyn, o których nateraz zamilknąć wolę." Śmiało odwołujemy się do honoru i sumienia p. posła, czy nie jest uczciwiéj powiedzieć już wszystko, co się chce powiedzieć, niż kazać się domyślać na czyją niekorzyść, co się tylko najgorszego podoba? Nie godzi się! Jest to zapomnienie się, które uważamy za wynik niewczesnego uniesienia i za które, jako życzliwi p. posłowi rumienić się musimy.

Co się nakoniec tyczy szorstkiego obchodzenia się ks. wikarjusza apostolskiego z podwładnymi kapłanami, to względność znaczenia tych wyrazów zbytnie jest wielka, nawet wtenczas, o ile to nie polega na plotkach i nieporozumieniach. I pan poseł niejednakowo z każdym się obchodzi, a to z rozmaitych powodów. A kto tak szorstko, jak p. poseł, obszedł się niezasłużenie z ks. wikarjuszem apostolskim, traci przez to prawo zarzucania komu szorstkiego obchodzenia.

W imieniu duchowieństwa krakowskiego:
Ks. W. Serwatowski.

Wspomnienie.

Rok właśnie dzisiaj — jak do zimnéj ziemi
Martwe złożono zwłoki Fortunata —
O sroga śmierci! przed szponami twemi
Czemuż niemożna — ukryć — ojca brata;
Rwiesz nam co chwila — osoby najdroższe
Skazując serca na ciosy najsroższe.
„Wyrok to Boży. — Święć się wola święta
Każden z nas jeno — niech tylko pamięta
Co winien ziemi — co ludziom — co Bogu —
Aby stanawszy na wieczności progu
Jaśniał jak księżyc przed Bogiem w promieniu
A tu u ludzi we wieczném wspomnieniu.
Ty Fortunacie — wszystko to pojąłeś
I serca ludzkie do siebie zgarnąłeś
Dla tego dzisiaj — choć już rok upłynął
W ludzkiéj pamięci jeszcześ niezaginął
A Twe wspomnienie w mém sercu i u mnie
Nawet się przy méj niezakończy trumnie;
Bo po za grobem gdy głowa odetchnie
Gdy się ma dusza — z bramą niebios zetknie
Gdy wszystkich swoich mieć będę przy sobie
Będę Cię szukać — by istnieć przy Tobie.
„Takeś głęboko — w mą pamięć się wpoił
A że serdecznie — boć przed Twoim cieniem
Któżby śmiał kłamać — i któżby to roił
Coby się z serca niewiązało drżeniem."
„Jak by Cię uczcić o cieniu przeczysty
I jak wyświetlić Twój żywot przejrzysty
Cichy jak szyb jeziora — i w cnoty obfity
Wcześnie zwiędnięty kwiecie — prawie nierozwity.
Wzorze synów — młodzieży — o! czemuż Cię niéma
Czemuż to właśnie takich — ludzi śmierć się ima
Coby swoją stałością i duszą ze stali
Przykładem — harakterem — drugich budowali."
„Takim był Korab' Zdzieński Fortunat z Płaszowa
Takie o nim podanie — potomność przechowa
Takich trzeba by więcéj — co by mniéj gadali
A sami byśmy siebie — wkrótce niepoznali."
„Wielkie dzieła są Boże — a w przeznaczeń fali
Trudniéj wątka wyszukać — niż w morzu korali
A im bardziéj w pojęciach — zgłębiać się wypadnie
To umysł najbystrzejszy — prawie nic nie zgadnie.
Fortunacie — tam z niebios — z nadziemskiéj krainy
Może tęsknisz tu do nas." — Do Twojéj stadniny:
Do Płaszowa — do ojca. — którén każdéj chwili
Przy wspomnieniu o Tobie — łze ukryć się sili.
„Warci byliście siebie! takich Zdzieńskich mało
Czemuż zgasłeś przedwcześnie — czemuż się nie dało
Przytrzymać Cię na ziemi — poczciwy — dostojny
Młodzieńcze jakich mało — skromny i spokojny.
„Stado Twoje w żałobie — bo któż nie pamięta —
Jak pod czas exportacji — wszystkie Twe źrebięta
W podwórzu z okolnika — główki wystawiały
I na rydwan śmiertelny — tęsknie się patrzały.
Oj! rzewna była scena. — A ten kto zna konie
Kto wié — jaki to rozum i krew w koniu płonie
I kto od pacholęcia zrósł się z koniem prawie
Ten widział ów cud Boży, i ten sen na jawie
Co to ducha gdzieś niesie w krainę boleści
Z sercem, w którego ścianach — szczyt żalu się mieści.
„Szkoda — i wielka szkoda — ale niéma rady —
Więc spoczywaj w pokoju — „widzisz Twe sąsiady
Na Twój kurchan zjechali — by okazać Tobie
Że Cię czcili za życia i czczą proch Twój w grobie.
„A Ty Ojcze nad ojce — przestań się frasować
Bądź dumnym prawie z tego — że miałeś darować:
Bogu Ojcu naszemu — Twój klejnot jedyny;
„Niepłacz Zacny Mochorcie — bo już Twoje czyny
Przejdą do potomności — a w całéj krainie
Cześć dla Zdzieńskich Imienia — nigdy niezaginie."

Kraków, dnia 19 lutego 1872 r.
R. P.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości z biura izby handlowo-przemysłowéj krakowskiéj o targach na Baranie i na Kleparzu w dniu 19 i 20 lutego odbytych.

Targ wczorajszy na Baranie — tak pod względem dowozu jak i stałości cen — był dosyć dobry. Dowóz zboża był dość znaczny, ale i chęć kupna widoczniejsza; pszenicę, a szczególnie groch płacono cokolwiek drożéj; inne produkta po cenie dawniejszéj.

Płacono za pszenicę 252 ft. 42—48, żyto 235 ft. 31—35; jęczmień 202 ft. 27—31, owies 132 ft. 13—15½, groch 252 ft. 39 do 43, proso 237 ft. 34—37 złp.

— W handlu zbożowym na dzisiejszym targu na Kleparzu równie jak i na ostatnich targach zamiejscowych i zagranicznych żadna widoczna nie zaszła zmiana; na targu kleparskim ruch przecież był więcéj ożywiony, a ceny niewielkiéj uległy zmianie.

Znaczne wysyłki zboża z Podwołoczysk, Brodów i Tarnopola do Prus nie wywarły żadnego wpływu na nasz targ, bo i u nas dość znaczne dla Prus porobiono zakupna.

Płacono za pszenicę 170 ft. czerwoną 10.50 do 11.70, białą 11—12; żyto 160 ft. 8.40 do 8.60; jęczmień 140 ft. 7—7.60; owies 100 ft. 3.80—4; koniczynę 180 ft. czerwoną 58—64, białą 65—70 złr.

Wrocław 17 lutego. — Pszenica w miejscu za 200 fnt. 236 srbr., żyto 200 ft. 167 srbr., owies 200 fnt. 134 srbr. — Rzepak 150 fnt. brutto 370 srgr.; olej rzepakowy $27\frac{5}{6}$ tal., an marzec $27\frac{2}{3}$ tal. — Spirytus 1000 Trall. $23\frac{2}{3}$ tal.

Wiedeń 19 lutego. — *(Targ wołowy.)* — Na targ dzisiejszy dostarczono 2319 wołów; między temi galicyjskich 1029, węgierskich 611, a z prowincji niemieckich 679.

Płacono za centnar poślednich 33.50 złr., dobrych 34.25 złr., a najlepszych 35 złr.

Ku końcowi targu ceny wprawdzie o 25 c. na centnarze spadły, mimo to jednak prędko sprzedano wszystkie.

M. Grabscheid, ajent wołowy.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 18 lutego. Litomierzycki klub polityczny uchwala dziś petycję do rady państwa o uregulowanie stosunków starokatolików.

Lyon 19 lutego. Robotnicy w najznaczniejszych fabrykach grożą zmową, na wypadek gdyby nie zaprowadzono napowrót kas dla wspierania robotników, które dawniéj istniały.

Paryż 18go lutego. Stwierdza się, że skrajna prawica w skutek milczącego przyzwolenia hr. Chamborda, który się nie chce mieszać do agitacji parlamentarnéj, podpisała program prawicy. Deputowani legitymistyczni spodziewają się, że za przystąpieniem prawego środka i orleanistów utworzą frakcję z 350—400 deputowanych; oświadczają, że bynajmniéj nie mają zamiaru stawiać wniosków względem konstytucji i obalić prowizorjum w Bordeaux utworzonego, lecz że chcą być tylko przygotowanymi na wypadek przesilenia.

Organ orleanistów *Journal de Paris* konstatuje zbliżenie się wszystkich frakcji prawicy, jednak sposób wyrażania się organu hr. Chamborda dziennika *Union,* zarzucający orleanistom intrygi, pozwala się domyślać, że porozumienie jeszcze nie jest zupełném.

Krąży tu pogłoska, że lewica i lewy środek skłaniają się do tego, ażeby na program prawicy odpowiedzieć ewentualnie wnioskami mającemi na celu skonsolidowanie rzeczypospolitéj.

Bien public powiada, że należy się więcéj obawiać pewnych intryg aniżeli spisków bonapartystycznych. Tenże sam dziennik zarzuca zwolennikom księcia orleańskiego, że przeszkadzają rządowi w jego działaniach a w ten sposób także zwlekają wyswobodzenie zajętego terytorjum francuzkiego, co obecnie winno być jedyném staraniem wszystkich.

Praga 19go lutego. Przybył tu arcybiskup ołomuniecki, ażeby z kardynałem Szwarcenbergiem naradzić się nad uregulowaniem stosunków niższego duchowieństwa.

W stronnictwie feudalném znów odbywają się przenoszenia własności, ażeby na wypadek nowych wyborów do sejmu zwiększyć ilość wyborców stronnictwa feudalnego.

Zagrzeb 19 lutego. Dziś o godz. 10téj przed południem zastępca bana Vukanovics objął urzędowanie. Mówią, że septemvir Živkovic ma zostać naczelnikiem wydziału sprawiedliwości.

Monachjum 18go lutego. W przejeździe z Włoch górnych przybył tu wczoraj w nocy hr. Beust, a jutro wyjeżdża do Londynu.

Rzym 18 listopada. Ks. Ferdynand Karol pruski przybył tu dziś incognito i ogląda pomniki. Następca tronu Humbert wysłał jednego z adjutantów dla powitania przybyłego księcia. Pełnomocnik austrjacki na dworze papiezkim odjechał dziś za nieograniczonym urlopem.

Jenerał Sherman odjeżdża we wtorek do Neapolu; Amerykanie w Pompei przygotowują dla niego świetne przyjęcie.

Florencja 18 lutego wieczór. Korespondent rzymski do *Gazetta d'Italia* zapewnia, że papież wydał poufny okólnik do duchowieństwa francuzkiego, w którym je wzywa, ażeby popierało o ile możności sprawę legitymistów.

Londyn 18 lutego. Donoszą z Nowego Jorku, że tamże oczekują prezydenta Juareza, który ma osobiście prosić Granta o pomoc.

Madryt 18 lutego. Aby ułatwić rozwiązanie przesilenia, podało się ministerstwo do dymisji. Spodziewają się, że król poleci, aby Topete i Serrano utworzyli gabinet.

Konstantynopol 18 lutego. Z wiarogodnego źródła donoszą, że wielki wezyr złożył sułtanowi dowody szeroko rozgałęzionych intryg Mustafy Fazyla przeciw obecnemu gabinetowi i tegoż planom reformatorskim.

Przegląd polityczny.

Nie doszedł nas dzisiaj żaden list wiedeński — musiało w sytuacji nie zajść nic nowego. Wczoraj również poranne dzienniki wiedeńskie nie wyszły, gdyż odtąd zecerowie wiedeńscy zaprzestali robót w dnie niedzielne. Stagnację chwilową w polityce wewnętrznéj charakteryzuje zresztą dostatecznie ta okoliczność, że *Wiener Abendblatt* na czele wczorajszego wieczornego numeru pisze o rocznicy śmierci cesarza Józefa II!

Wanderer donosi, że ks. Auersperg uroczyście oświadczył, że w owéj odpowiedzi, danéj deputacji styryjskiéj, nie powiedział nic, coby mogło ubliżyć hr. Hohenwarthowi. Wiadomo, że hr. Hohenwarth w skutek owéj odpowiedzi uskarżał się u cesarza na ks. Auersperga. Otóż ma i satysfakcję!

Zarówno galicyjskie jak i wiedeńskie dzienniki zajmują się artykułem *Nordd. Allg. Ztg.* o ugodzie galicyjskiéj. Artykuł ten jest echem owéj dyplomatycznéj interwencji pruskiéj w Wiedniu, o któréj przed kilku dniami pierwsi donieśliśmy. Artykuł ów o koncesjach austrjackich dla Galicji kończy *Nordd. Allg. Ztg* temi słowy:

„Łatwo przewidzieć jakim tendencjom wyszłoby na korzyść podobne rozszerzenie autonomji Galicji. W imie swojéj narodowości, żądali Polacy o wiele więcéj, niż im przyznaje elaborat i pielęgnowanie narodowych interesów polskich byłoby głównym celem jaki miałaby do spełnienia administracyjna i intelektualna samodzielność Galicji. Jak daleko mogłoby to dojść, nie chcemy tu roztrząsać, aby nie wejść w kolizję z innemi ważnemi dla Galicji okolicznościami. Ta część naszych konserwatywnych polityków, która zarówno będąc „pruską" jak „konserwatywną" i „polityczną" ślepo oddaje się za narzędzie polskich dążności i planów na przyszłość, powita zapewne z szczególną radością zaród nowego państwa polskiego. Zasady pruskiéj i konserwatywnéj polityki zawadzają jednakże trochę zbytniemu wzmożeniu się takiéj radości.

„Czém silniéj rozwinie się w zaprzyjaźnionem z Niemcami sąsiedniém państwie polskie życie narodowe, tém usilniejszéj pracy i czujności potrzeba, aby przeszkodzić szerzeniu się wpływu jego po za granice tego państwa. Ze strony mężów niemieckich byłoby to zapoznaniem najbliższych interesów swego narodu, gdyby zamiast być *toujours en vedette* sami dopomagali do zniweczenia tych nabytków, które od dwóch stuleci są dumą Niemiec i wcieleniem naszéj cywilizacyjnéj misji historycznéj."

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 20 lutego. Wtorkowe posiedzenie rady państwa. Rząd przedstawia żądanie 5miljonowego kredytu na dodatki do płac urzędników z powodu tegorocznéj drożyzny. Osobna komisja ministerjalna wypracuje projekt stanowczego uregulowania płac urzędników państwowych. Następuje drugie czytanie ustawy o bezpośrednich wyborach z konieczności. Cnobloch przemawia za ustawą. Grocholski oświadcza w imieniu Polaków, że głosować będą przeciw ustawie, ponieważ ta narusza prawa sejmów. Mende zbija to oświadczenie.. Rozprawy trwają daléj.

Wiedeń 20 lutego. (Posiedzenie rady państwa. Dalszy ciąg.) Poseł Greuter oświadcza, że ze względu na dyplom październikowy głosować będzie przeciw ustawie. Menger replikując oznacza stanowisko swe, z którego zapatrując się na ustawę musi głosować za nią.

Poklukar oświadcza w imieniu Słoweńców, że ze względu kompetencji i z powodów politycznych głosować będzie przeciw ustawie.

Tomaszczuk wnosi poprawkę dodatkową, aby bezpośredni mandat poselski zgasł, jeżeli sejm dopełni nowego wyboru. Po replice referenta przeciwko zarzutom oponentów, minister spraw wewnętrznych oświadcza, że rząd interpretuje ów paragraf konstytucji mówiący o zastosowaniu wyborów bezpośrednich w myśl obecnego sprawozdania wydziału, również oświadcza gotowość rządu do wniesienia projektu reformy wyborczéj, jeżeli tylko będą widoki przeprowadzenia go w izbie, co niezadługo nastąpi.

Na wniosek Grocholskiego następuje imienne głosowanie nad projektem ustawy, który 104 głosami przeciw 49, a więc większością dwóch trzecich głosów przyjętym został.

Za projektem głosowali południowcy i Dalmatyńcy. Poprawkę Tomaszczuka odrzucono; następnie całą ustawę przyjęto w trzeciém czytaniu.

Paryż 20 lutego. Lewy środek wybrał komisję z 3 członków: Riveta, Ricarda i Malleville'a złożoną, która się z innemi frakcjami zgromadzenia narodowego ma porozumieć, czy wnieść należy ustalenie zachowawczo-parlamentarnéj rzeczypospolitéj. W kołach prawicy utrzymują, że nie chcą nadwerężać teraźniejszego prowizorjum.

Londyn 20 lutego. Przedstawiony budżet wojny wykazuje, że suma wydatków dochodzi do 14,824,500 ft. szterl., że zatém wynosi o 1,027,200 ft. szterl. mniéj, niż w roku poprzednim. Stan rzeczywisty armji zmniejszono o 1398 ludzi.

Dzienniki nowo-jorskie ganią rząd za to, że w czasie wojny francusko-pruskiéj pozwolił na wywóz broni do Francji.

Kursa. — Wiedeń 20 lutego godz. 2. Srebro 112.—. — Akcje kredyt. 351 25.— Lombardy 209.50.— Losy 1860 r. 103.—. Losy 1864 r. 147.—.—Akcje franko-austr. 137.—. — Napoleony 9.03 — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 262.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 164.—.— Akcje kolei północno-wschodniéj 166 75. — Akcje banku 849.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 115.50. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 70 80. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 207 50. -- Akcje

Usposobienie giełdy: koniec lepszy.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:* lwow.	11.30	10.28	5.41	3 11
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki...	9.—	—	—	5.36
„ wiedeńs.	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświę. wroc.	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.35
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.42
„ lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.17 / 10.29
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowsk	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki..	8.52	n.11.50	2.50	n.7. 4
„ czerniow..	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:* lwowski..	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:* krak..	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak....	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak....	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. późniéj od krakowskiego.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 20 lutego.	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 143	76 25	75 25
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —054	76 —	74 —
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —068	84 50	83 —
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —063	89 50	88 —
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —079	90 —	88 50
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 281	89 50	88 25
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 081	92 75	91 —
Akcje kolei Kar. Ludwika	263 50	260 50
„ „ Czern.-Jassy..	165 —	162 —
„ banku dla handlu i przemysłu 80......	75 —	72 —
Losy 5% (Donau Regulir.)	100 —	97 —
Losy prem. węgierskie	111 —	108 —
Losy m. Stanisławowa....	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie..	113 —	111 50
Srebro polskie stare.....	104 —	100 —
Srebro (obrączkowy rubel)	183 —	177 —
Ruble papier. rossyjskie ..	157 25	156 25
Talary pruskie	170 —	168 50
Dukat obrączkowy	5 46	5 37
20-frankówka...........	9 12	9 —
Półimperjał rossyjski.....	— —	— —
WIEDEŃ, 19 lutego.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	62 40	62 30
„ „ w srebrze 5%	71 —	70 90
Losy.		
rząd. z r. 1839 całe za 100	314 —	313 50
„ „ 1839 ⅕ „ 100	311 50	310 50
4% rząd. 1854 „ 250	94 50	94 —
5% „ 1860 całe „ 500	103 50	103 25
„ „ 1860 ⅕ „ 100	125 —	124 50
Rząd. 1864.......100	147 75	147 25
Como Renten za 20.....	24 —	23 —
5% Donau Regul. za 100	98 50	98 —
Węgier. poż. premiow. 100	109 50	109 —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	77 40	77 10
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	190 —	189 50
Clary..... „ 40 „ mk.	38 —	36 —
Donau Dampfschff. 100 „	99 75	99 25
Keglewicza.... na 10 „	16 —	14 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	32 50	31 50
Palfy ..... na 40 „ mk	30 —	29 —
Rudolfa ... „ 10 „ wa	15 50	14 50
Salm ..... „ 40 „ mk	— —	— —
St. Genois „ 40 „ mk.	30 —	29 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	25 —
Tryestu.... „ 100 „ mk.	121 50	— —
Waldstein.. „ 20 „ „	23 50	22 50
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow.....5%	76 —	75 —
„ galicyjskie...	75 70	75 20
„ siedmiogrodzkie	77 —	76 —
„ węgierskie	81 —	80 —
Ind. węg. z klauz. 1867	79 75	79 25
Poż. kol. węg. sr. 5% sz. 120	110 60	110 30
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	371 —	370 50
Anglo-hungaria „ 80 „	116 50	115 50
Boden Credit austr. 80 „	285 —	280 —
„ „ węg. 80 „	133 75	133 25
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	352 —	351 50
Depositenbank „ 80 „	86 50	85 50
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1020 —	1010 —
„ bank czeski 100 „	200 —	— —
Franco austr.... 80 „	138 —	137 75
„ węgierskie 80 „	116 50	115 50
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	74 75	74 25
„ Landsbk Lwów 80 „	72 —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	236 50	235 50
Hypot. galicyjs. 100 „	164 —	160 —
Nationalbank .... „	853 —	852 —
Ogólnego austrjackiego „	216 —	2 5 5
Unionbank .. za 200 „	309 —	308 —
Vereinsbk austr. 80 „	115 75	115 25
Verkehrsbank .. 200 „	207 —	206 50
Wechslerbk wied. 80 „	291 —	290 —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	116 50	115 —
Wien. Bnk Verein 80 „	325 —	323 50
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	127 —	125 —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	185 —	184 —
Böhm. Nordbahn 150 wa.	150 50	149 50
„ Westbahn 200 „	268 —	267 50
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	163 —	162 —
Elisabeth .... 200 mk.	247 50	247 —
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	212 —	211 —
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2280 —	2270 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	210 —	208 75
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	263 —	262 50
Kaschau Oderberg 200 wa.	194 —	193 50
Lemb. Czern. Jassy 200 „	164 50	164 —
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	140 —	139 50
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	222 —	221
„ lit. B. „ 200 „	192 —	191 50
Praga-Dux „ 150 „	114 25	113 75
Rudolfbahn „ 200 „	173 2	172 7
Siebenbürger I. „ 200 sr.	193 75	193 25
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	406 —	404 —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	211 —	210 70
Süd-nord Verbind. 200 mk.	185 50	184 50
Suez-Canal fr. 500	— —	— —
Theissbahn..... 200 wa.	291 —	290 —
Tramway wied... 200 „	243 50	243 —
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	169 25	168 75
„ Nordostbh. wa. 200 „	166 75	166 25
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	155 75	155 25
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 8	126 40	126 20
„ Wied. ... 80	167 —	166 50
Borysław. Petrol. ... 200	— —	— —
Forstprodukte 200	35 —	34 —
Hotel Wied......... 200	237 —	235 —
Inneberg hut....... 100	184 25	183 75
Masz. cegiel. wied.. 200	58 —	56 —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	87 25	86 75
Schlöglmühle Pap... 80	119 —	118 —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

Listy zastawne.	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Allg. oest. Bd.Kr. los 5% sr.	105 —	104 50
„ „ 33 lat los 5% wa.	88 —	87 50
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	95 50	95 —
Galic. Tow. kred.... 4%	75 —	73 —
„ „ „ ... 5%	— —	83 —
„ Banku Hyp.... 6%	89 —	88 75
„ Bank. Włoś.... 6%	92 —	91 50
Nationalbank m. k.. 5%	— —	— —
„ w. a... 5%	90 15	90 —
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	95 50	95 —
„ „ 50 „ 5½	92 50	92 —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 75	88 25
„ „ „ sr. „ „ 5%	105 —	104 50
Węg. tow. kred.... 5⅓%	90 —	89 50
Obligi pierwszeństwa:		
Alföld Fiume 5% sr.	94 2	93 75
Böhm. Nordbahn 5% „	5 —	104 50
„ Westbahn 5% „	94 10	93 90
Elisabeth .... 5% „	94 50	94 —
„ 1869—70 5% „	— —	103 50
Ferd. Nordbh m.k. 5%	90 —	89 60
„ „ w. a. 5%	87 —	86 50
„ „ „ 5% sr.	105 20	104 80
Franz. Josef „ 5% „	103 —	102 —
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	106 50	106 —
„ II. em. „ 5% „	103 25	103 —
„ 1871. III. „ 5% „	100 80	100 5
Kasch. Oderb. „ 5% „	94 75	94 50
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	78 50	78 —
„ II. 1867 „ 5% „	88 60	88 40
„ III. 1868 „ 5% „	81 50	81 —
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	84 30	89 —
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	102 50	102 —
Rudolfbahn „ 5% „	94 50	94 —
Siebenbür. I. „ 5% „	93 20	92 80
Staatsbahn 500 fr. szt	135 50	134 50
Südbahn (Lombardy) „	112 25	111 75
„ złr. 200 5% sr.	96 90	96 70
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	— —	— —
„ „ w. a. 5% sr.	97 25	96 75
Theissbahn...... 5% „	81 —	80 —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	90 75	90 50
„ Nrdost 300 5% „	88 50	88 25
„ Ostbhn 300 5% „	84 90	84 70
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	95 75	95 55
Hamburg „ 2½ „	84 60	84 50
Londyn „ 2 „	113 85	113 70
Paryż „ 5 „	44 50	44 40
Monety:		
Dukat ważny........	5 44	5 42
20 frank. austr.......	— —	— —
„ francuz.....	9 04	9 03
Srebro..............	112 35	112 15
Talar pruski	169 50	169 25
LWÓW, 17 lutego.		
Akc. banku hip. gal. 100	163 —	161 —
„ „ krajow. 80	64 —	— —
Listy zast. galic....5%	83 50	83 —
„ „ „ ...4%	75 50	74 90
„ banku hip. 6%	89 —	88 50
„ „ włościań 6%	92 —	91 25
Obligi ind. galicyj. 5%	75 65	75 20
Półimperjał ros.	9 20	9 06
Rubel srebrny obrączk.	1 81	1 75
„ papier.	1 57	1 56
WARSZAWA, 16 lutego	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m	7 28	7 27
„ Paryż 300 fr. 10 d	86 40	— —
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	95 55	— —
Akcje kol. warsz.-wied	89 50	— —
„ „ warsz.-bydg.	71 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	119 —	118 50
Listy zast. serji 1.. 4%	90 30	90 —
„ „ „ 2.. 4%	89 10	88 70
kupon ubiegły	— 60	— —
„ „ nowe.... 5%	89 30	89 —
kupon ubiegły	— 75	— —
„ likwidacyjne.. 4%	75 60	75 60
kupon ubiegły	— 83	— —
BERLIN d. 17 lutego.	talar.	talar.
Oblig kol. rumuń. 7½%.	—	49—

L. 60.

Ogłoszenie Konkursu.

Celem obsadzenia posady kasyera miejskiego połączonéj z wypełnieniem czynności referenta Zwierzchności gminnéj w mieście Andrychowie z roczną płacą 400 złr. i wolném pomieszkaniem lub odpowiedniém wynagrodzeniem i z obowiązkiem złożenia kaucyi w kwocie 400 złr. w. a. rozpisuje się niniejszém konkurs do 1-go kwietnia b. r.

Ubiegający się o tę posadę, obznajomieni w kasowych i politycznych sprawach, tudzież dobrze w koncepcie wprawieni, zechcą swoje w dotyczące świadectwa zaopatrzone podania wnieść do Zwierzchności gminnéj miasta Andrychowa w przeciągu powyższego terminu.

M. Andrychów 18 lutego 1872.
2809(1-3)

L. 26.

Obwieszczenie.

Wydział Rady powiatowéj Pilznieńskiéj podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 4 marca 1872 począwszy od godziny 10 rano odbywać się będzie licytacya in minus przedsiębiorstwa budowy drogi powiatowéj z Pilzna do Czarny, a mianowicie od 3ciéj ćwierci mili do nowego mostu za stacyą kolei żelaznéj w Czarny na przestrzeni 3813 sążni za ogólną cenę wywołania 13711 złr. 19 ct. w. a. przez oferty pisemne, a to na całe przedsiębiorstwo lub częściowo na dostawę szutru i kamienia na roboty ziemne, lub na budowę sześciu mostów.

Oferty pisemne ostemplowane i zaopatrzone w 10% wadium oddane być mają w kancelaryi Wydziału pow. w Pilźnie najpóźniéj dnia 4 marca b. r. do godziny 10 zrana z oświadczeniem, iż oferent przyjmuje znane dokładnie wszystkie warunki téj licytacyi.

Zatwierdzenie aktu licytacyi zależy bezwarunkowo i wyłącznie do uchwały Wydziału Rady powiatowéj.

Szczegółowe warunki licytacyi i kontraktu, tudzież plany, przedmiary i kosztorysy przejrzane być mogo każdego czasu w kancelaryi Wydziału powiatowego.

Pilzno, d. 20 stycznia 1871.

Prezes
S. Boznański.
2771(3-3)

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.